

od kulaka do farmera

„Oporni” byli represjonowani za bardzo różne rzeczy: za nie dostarczone obowiązkowe dostawy, za nie opłacone wygórowane podatki, za niechętny stosunek do spółdzielni produkcyjnych...

STR. 6

zielona kolumna

a w niej m.in.:

- Podzwonne dla Narwi?
- Śmierdzący interes
- Kto nam niszczy przyrodę
- Raport o stanie zagrożenia

STR. 8-9

Wschodnie losy Polaków

WIZYTA

Nie miałam wówczas jeszcze pełnych 13 lat, ale wzbudziła się we mnie ogromna troska o najdroższych mi rodziców i ukochanych braci. Lęk, że możemy nie być razem, był przerażający. Zbyt często widzieliśmy prowadzonych ulicami aresztowanych.

STR. 10

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

15

(442)

KONTAKTY
1989-04-09

cena
50 zł



KATYŃ

WŁADYSŁAW TOCKI

TA MOGIŁA nie wyróżnia się niczym. Poza tablicą: „Symbolicznie / S.P./ Wiesław Zaniewski / rotmistrz W.P. / Męczeńską śmiercią poległ w Katyniu / Przeżywszy lat 37”. Leokadia Zaniewska, wdowa po rotmistrzu, przytwardziła ją na cmentarzu w Łomży ponad dwadzieścia lat temu. Znałowi ostrzegali: co ty robisz, zamkną cię! Zaniewska odpowiadała: to niech mnie wywiozą do Katynia.

Nie wywieźli. W ogóle nie czepiał się nikt. Dlatego dziś pani Leokadia może powiedzieć: własny strach bardziej obezwładnia niż wszelkie zakazy. Zamyka usta nawet wtedy, gdy można byłoby coś powiedzieć.

Wokół Katynia usta zamknęły się na całe dziesięciolecie. Pozornie. Choć nazwy tej na próżno szukać we współczesnych encyklopediach powszechnych, wojskowych, historycznych. Wymazali ją gorliwi wyznawcy fałszywej wiary: przemilczeć fakt — nie będzie faktu. Nie brakuje ich do dziś. 18 września 1988 roku radziecki historyk, do niedawna „drugobiegowy”. Roy Miedwiediew, w polskim tygodniku wyklada: „Historii i rodzinnych przez krywać”. 23 września prezes Zarządu do Wojewódzkiego ZBoWiD, Tadeusz Olejniczak, na prośbę o udostępnienie nazwiska i adresu osoby, której

bliski zginął w Katyniu, decyduje: „Będziemy o tym rozmawiać, jak uznaję za stosowne, że można rozmawiać”.

Leokadia Zaniewska mówi: człowiek przestaje się bać, gdy ma za sobą prawdę.

Rotmistrz Zaniewski był oficerem 17 Pułku Ułanów w Lesznie Poznańskim. Był to pułk zapasowy i już 20 sierpnia ewakuował się na wschód. Pani Leokadia posuwała się wraz z taborem. Dotarli pod Krylowo. 17 września z poczty przybiegł goniec: „Bolszewicy wroczyli do Młynowa!” Wkrótce pułk został otoczony i po potyczce wzięty do niewoli. Na miejscu rozstrzelanych zostało kilku oficerów Zaniewskiej, rannej w nogę, udało się zbiec z jakiejś stacyjki pod Włodzimierzem. Razem z nią, z transportu kierowanego do Szepietówki, uciekła lotniczka. Rozdzieliły się we Włodzimierzu. Potem w Katyniu znaleziono zwłoki jedynej kobiety lotniczki. Czy była to ona? Nie wiadomo, nikt przecież nikogo nie pytał o imię czy nazwisko. Po wielu perypetiach dotarła do Łomży, skąd — na wieść o wywózkach na Sybir żon polskich oficerów — uciekła do Warszawy. Wiesław Zaniewski trafił najpierw do obozu w Ostaszkowie, potem — w Kozielsku. Właśnie stamtąd wysłał ostatni list do żony, pisany o-

łówkiem. Zapamiętała datę: 2 lutego 1940 r. Był to zarazem ostatni znak życia rotmistrza. Zaniewska nigdy nie spotkała też ani jednego kolegi męża z 17 Pułku Ułanów. O tym, iż nie żyje, była przekonana na długo przed pojawieniem się w Warszawie olbrzymich niemieckich plakatów propagandowych. Że zginął w Katyniu — ma dowody: tam właśnie odnaleziono zwłoki jeńców z Kozielska; w 1946 r. otrzymała potwierdzenie z Anglii.

Faktu tej zbrodni nie podważał nikt. Propaganda niemiecka rozgłosiła, że w lesie katyńskim znaleziono 10—12 tysięcy trupów. Oficjalny „Komunikat” radzieckiej Komisji Specjalnej z 1944 r. stwierdza: „Ogólna liczba zwłok, wedle obliczeń biegłych sądowo-lekarskich, sięga 11 000”. Władze polskie na Zachodzie oceniały, że w Katyniu zginęło około 5000 oficerów.

W 1987 r., po spotkaniu Wojciecha Jaruzelskiego z Michaiłem Gorbaczowem i podpisaniu umowy o wyjaśnieniu „białych plam” we wzajemnych stosunkach, obie strony, w imię prawdy, ponownie uaktualniły pytanie: kto jest winny?

*

SPRAWA KATYŃSKA wybuchła 13 kwietnia 1943 r. Tego dnia, o

godz. 9.15, niemiecka rozgłosiła radiowa w Berlinie nadała informację: „Ze Smoleńska donoszą, że miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych wykonanych przez bolszewików i gdzie GPU wymordowało 10 000 polskich oficerów. Władze niemieckie udały się do miejscowości Kosogory, będącej sowieckim uzdrowiskiem, położonym o 16 kilometrów na zachód od Smoleńska, gdzie dokonały strasznego odkrycia. Znalazły dół mający 28 metrów długości i 16 metrów szerokości, w którym znajdowały się, ułożone w 12 warstwach, trupy oficerów polskich w liczbie 3000. Byli oni w pełnych mundurach wojskowych, częściowo powiązani i wszyscy mieli rany od strzałów rewolwerowych w tyle głowy. Identyfikowanie trupów nie będzie sprawą trudną, gdyż są one w stanie mumifikacji z powodu właściwości gruntu i ponieważ bolszewicy pozostawili przy ich ciałach papiery osobiste. Już dziś ustalono, że wśród zamordowanych znajduje się m.in. generał Smorawiński z Lublina. Oficerowie znajdowali się początkowo w Kozielsku pod Orłem, skąd w lutym i marcu 1940 roku sprowadzeni zostali w bydlęcych

CIĄG DALSZY NA STR. 7

W następnym numerze:

• „Rezultaty dotychczasowych uzgodnień „okrągłego stołu” w sprawie zmian w Konstytucji i strukturze naczelnych instytucji państwa zawarte są w pakiecie projektów ustaw, skierowanych do Sejmu PRL. Do suwerennych praw parlamentu należą ostateczne decyzje. Jednakże z uwagi na doniosłość projektów powinniśmy zobowiązać klub poselski PZPR do ich poparcia” — powiedział na XI Plenum KC PZPR Wojciech Jaruzelski.

• „Nie cierpię całej tej gadaniny. Jeśli posłuchacie, co mówią politycy ekonomiści i pytacie ich, co by uczynili w konkretnej sytuacji, to nie będą w stanie udzielić wam odpowiedzi. Jest to mieszanka starych teorii Zachodu i starych teorii Wschodu. Powiadam, że największą szkodę zrobił nam Stalin oraz polscy ekonomiści. Ciągłe powtarzają te same brednie. Albo jest się za rynkiem, albo nie. Jestem przekonany, że opozycja jest pod tym względem o tyle gorsza od ludzi z partii. Proponuje ona te wszystkie pseudosocjalistyczne rozwiązania, które jeszcze bardziej wszystko pogorszą” — stwierdził w wywiadzie dla angielskiej gazety „Financial Times” minister Mieczysław Wilczek.

• Stanowisko w sprawie protestów rolników opublikowało Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Łomży. Aby uzdrowić sytuację w rolnictwie niezbędne jest, zdaniem Prezydium WK, „wprowadzenie systemu rynkowego w kompleksie gospodarki żywnościowej, wprowadzenie opłacalnych, gwarantowanych przez państwo cen minimalnych na podstawowe produkty rolnicze oraz maksymalnych na maszynę i urządzenia wytwarzane przez przedsiębiorstwa monopoli-

MAGAZYNY GS-ów są puste. Rolnicy wykupili wszystkie nawozy mineralne. Spodziewane dostawy nie pozwolą osiągnąć zaplanowanego dla województwa wskaźnika 130 kg NPK na hektar. Należy obawiać się, że wiosenne siewy odbędą się bez odpowiedniego nawożenia. Nie powinno natomiast zabraknąć środków ochrony roślin. Fatalnie zapowiadają się tegoroczne dostawy maszyn rolniczych: będzie ich jeszcze mniej niż w roku ubiegłym. Po raz pierwszy od kilku lat znów zabraknie sznurka do snopowiązałek i pras (jest pokrycie na 30 proc. potrzeb).

PODWYŻKI. O 50 proc. wzrosły ceny biletów lotniczych za przeloty na liniach krajowych, o 25 proc. — na międzynarodowych. Z 6,4 zł do 8,5 zł zdrożała 1 kilowatogodzina energii elektrycznej (w taryfie nocnej — z 3,2 do 4,3). Cena 1 m sześciu gazu wzrosła z 10 zł do 11,5 zł. 1 litr etyliny 86 kosztuje 200 zł, a etyliny 94 — 250 zł. Oto nowe ceny biletów komunikacji miejskiej w woj. łomżyńskim (obowiązują od 1 kwietnia): normalny — 40 zł, ulgowy — 20, miesięczny na jedną linię — 1400 (w Łomży) i 1800 (w Zambrowie), szkolny — 700 (w Łomży) i 900 (w Zambrowie). Ceny biletów na liniach podmiejskich w Łomży: normalny — 70 zł, ulgowy — 35 zł; na linii nr 9 do Nowogrodu — odpowiednio 100 i 50 zł.

ZGŁOSZENIA udziału w otwartym turnieju tenisa ziemnego mężczyzn przyjmuje Zarząd Miejski TKKF w Łomży (ul. Ściegiennego 1, tel. 46-05). Impreza odbędzie się 1 maja (początek o godz. 9.00) na kortach MOSiR. Na zwycięzcę czeka puchar dyrektora MOSiR-u.

ZAPROSZENIE na szlak. 15 kwietnia (sobota) Zarząd Oddziału PTTK w Łomży organizuje pieszą wycieczkę doliną Narwi na trasie Pniewo-Łomża. Zbiórka przed siedzibą PTTK przy ul. Giełczyńskiej 1 o godz. 10.00 i wyjazd autokarem do Pniewa.

ZARZĄD Klubu Wodnego „Kano” zaprasza swoich członków i wszystkich sympatyków turystyki wodnej na pierwsze zebranie w no-

◻ SZCZĘŚCIARZ: Powiększone czterokrotnie serce zaczęło odmierzać ostatnie godziny jego życia. ◻ „KATECHEZA”: Już tylko dla porządku można dodać, że kapitalizm to zło, socjalizm to dobro. ◻ KOŚCI TRZYMAŁY SKÓRĘ: Po co było tyle gadać? O tym, jak wygląda wojsko niemieckie, a jak radzieckie.

styczne, wprowadzenie regionalizacji polityki rolnej, restrukturyzacja przemysłu na korzyść rolnictwa, zmiana zasad tworzenia funduszu ubezpieczeń społecznych rolników”. Żądania rolników, domagających się przeciwdziałania spadkowi opłacalności produkcji, poparła również Wojewódzka Rada Narodowa.

• Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę w sprawie utworzenia Biebrzńskiego Parku Krajobrazowego (o pow. około 45 tys. ha; teren gmin: Goniadz, Grajewo, Jedwabne, Radzilów, Rajgród, Trzcianna i Wizna) oraz włączenia części gmin Kobylin, Borzymy i Sokół do Narwiańskiego Parku Krajobrazowego (ok. 1,8 tys. ha).

KRONIKA

Na tej samej sesji radni zaakceptowali wniosek wojewody w sprawie powołania w Kombinacie PGR „Wizna” zarządu komisarycznego. Przedsiębiorstwu temu grozi upadłość. Nasza relacja z obrad sesji — za tydzień.

• Członkowie Yacht Klubu „Arcus” zwrócili się do WRN-u z postulatem ustanowienia zakazu używania silników spalinowych do napędu łodzi na Jeziorze Rajgrodzkim oraz na Biebrzy i jej dopływach. Tymczasem w Tamie nad Jez. Rajgrodzkim istnieje i rozwija się ośrodek szkoleniowy dla motorowodniaków; przewidywana jest tam budowa zbiornika paliwa. Redakcja „Kontaktów” popiera postulat żeglarzy.

• Z inicjatywą stworzenia bazy wytwórczej materiałów budowlanych dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego wystąpił Miejski

wek kadencji (13 kwietnia, godz. 15.00, sala Cechu przy ul. Giełczyńskiej w Łomży).

Z SATYSFAKCJĄ odnotowujemy, że „Dziennik Urzędowy Województwa Łomżyńskiego” zaczyna nadawać za publikacją lokalnych aktów prawnych (uchwał rad narodowych i zarządzeń organów administracji). Nr 5, datowany 7 marca, zawiera 9 uchwał podjętych w lutym (głównie w sprawie nowych stawek czynszów).

LEKARZ-UROLOG zatrudniony został — po kilkuletniej przerwie — na stałe w Wojewódzkiej Poradni Urologicznej przy Szosie Zambrowskiej w Łomży. W następnym numerze opublikujemy reportaż o pierwszym w naszym województwie człowieku z przeszczepionym sercem oraz o lekarzach, którzy uratowali mu życie. Z okazji święta służby zdrowia lekarzom, pielęgniarkom, salowym, laborantom, siostronom PCK i wszystkim, którzy pomagają nam w ciężkich chwilach — życzymy dużo zdrowia i zapału do pracy.

POLSKIE TOWARZYSTWO Oświaty Zdrowotnej i Pomocy Ludziom Niepełnosprawnym, które niedawno powstało w Bydgoszczy, apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe. Pieniądze wpłacać można na konta: Bank Gdański, I Oddział w Bydgoszczy 300307-114-138-109 oraz Bank Spółdzielczy Bydgoszcz 26-71-132-4. Środki te przeznaczone zostaną na

Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Łomży. Łomżyńskie rzemieślniczo i drobna wytwórczość są w stanie wytworzyć większość materiałów potrzebnych do wznoszenia domów w technologii tradycyjnej. By akcja przyniosła efekty, konieczne jest z jednej strony sporządzenie bilansu potrzeb, a z drugiej — odpowiednia polityka władz miejskich (chodzi o lokalizację zakładów, kredyty, ulgi podatkowe itp.). Należy również przywrócić do łask tradycyjne technologie wznoszenia domów poprzez uwzględnienie ich przy projektowaniu nowych osiedli (konkretnie w grę wchodzi osiedle Zachód). Propozycja SD została z zainteresowaniem przyjęta przez przewodniczącego MRN-u. Wkrótce będzie rozpatrzona przez Miejską Radę Narodową.

• Krzysztof Borawski, delegat Chorągwi Łomżyńskiej na XXVI Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego został członkiem Rady Naczelnej ZHP.

• Listę najdroższych (otrzymujących największe dotacje państwowe) organizacji społecznych opublikowała „Gazeta Bankowa”. Na pierwszym miejscu znalazło się ZSMP (w ub. roku otrzymało dotację w kwocie 5,5 mld zł) przed ZHP (5,2 mld zł), Aeroklubem PRL (1,9 mld zł), ZMW (1,5 mld zł) i PRON-em (1,3 mld zł). W tym roku państwo wyda na utrzymanie organizacji społecznych ok. 100 mld zł.

• Pierwszy w Polsce pokojowy marsz wielkanocny odbył się we Wrocławiu. Wzięło w nim udział kilkuset młodych ludzi, zwolenników ruchu „Wolność i Pokój”.

• Chór ze Szkoły Podstawowej w Strumieniu (gm. Wizna) zdobył jedną z głównych nagród na IX Ogólnopolskim Konkursie Chórów Szkolnych a capella w Bydgoszczy.

pomoc dla ludzi niepełnosprawnych. Adres Towarzystwa: Bydgoszcz, ul. Dworcowa 96/5.

PRZED SADEM w Grajewie staną sprawcy kolejnej chuligańskiej burdy w restauracji „Panorama”: Janusz S. i Zbigniew K. Bez powodu pobili oni dotkliwie klienta tego lokalu. W opinii prokuratora rejonowego z Grajewa „Panorama” jest jednym z najbardziej niespokojnych miejsc w mieście.

ZA WŁAMANIA do garażu staną przed sądem Marian M. i Sławomir D. z Wysokiego Maz.

CENY NA TARGU w Ciechanowcu: żyto — 7500—8000 zł za kwintal, pszenica — 9000, owies — 9000, jęczmień — 9500, mieszanka zbożowa — 8500, pszenżyto — 9000, seradela — 35—40 tys., lubin — 30—35 tys., ziemniaki — 6000, jabłka — 250—400 zł za kg, cebula — 150, czosnek — 50 zł główka, kurczak — 1300, jaja kurze — 30 zł sztuka, para prosiąt — 25—30 tys., para warchlaków — 45—60 tys., krowa młoda z przychowkiem — 250—330 tys., krowa starsza — 130—250 tys., cielę rżnię — 800 zł za kg żywa, tucznik — 600, owca hodowlana — 35—42 tys., koń roboczy — 500—900 tys., skóra barania — 20—25 tys. zł.

„SKARB BONY odnaleziony” i „Łomżyńskie lokum rzeczniaka” — informacje zamieszczone w poprzednim numerze „Kontaktów” — były, oczywiście, primaaprilisowym żartem. Niestety.

zdanie tygodnia

— Indeksacja ma być kielbasą wyborczą, która ma zapewnić chwilowy spokój i przetrwanie.

Edward Kowalski,
publicysta „Gazety Bankowej”

myśl z atestem

„W polityce zamiast grać, wciąż tasują karty.”

Karol Irzykowski

ZRÓB TO SAM

Przed paroma laty po kraju krążył dowcip-pytanie: jeśli dolar oparty jest na złocie, to na czym opiera się złotówka? Prawidłowa odpowiedź brzmi: „na cynie” — społecnym. W tej złośliwej grze słów manifestowało się lekceważenie szerokiej opinii publicznej dla naczelnie lansowanego przez władzę sposobu rozwiązywania problemów inwestycyjnych metodą „zrób to sam”. Koncepcja angażowania środków i pracy społeczności lokalnych w budowę dróg, szkół wodociągów, sklepów itp. od początku budziła wątpliwości, zwłaszcza mieszkańców wsi, którzy uważają się za pokrzywdzonych, ponieważ do ciężkiej pracy na roli doszło im jeszcze jedno uciążliwe zajęcie — organizowanie czynów społecznych. W mieście natomiast wszystkim zajmują się odpowiednie państwowe przedsiębiorstwa. Im głębiej kraj pograżał się w kryzysie, tym bardziej rolnicy byli zdani na siebie samych, i tym poważniejszą pozycję w planach rad narodowych stanowiły czyny społeczne.

Zasady organizowania i finansowania czynów społecznych uchwala rząd, a nadzoruje i wspiera je rozbudowany system komisji (od Rady Państwa po gminy). Mają one, wraz z administracją terenową, obowiązek pomagania społecznym komitetom budowy dróg, szkół itp., pod warunkiem dopełnienia przez nie pewnych formalności, z których najważniejszą jest zapewnienie trzydziestoprocentowego własnego udziału w zaplanowanym przedsięwzięciu.

Województwo łomżyńskie jest tradycyjnie terenem dużej aktywności inwestycyjnej społeczności lokalnych. Składa się na to kilka przyczyn: przede wszystkim ogromny niedorozwój tzw. bazy społecznej na wsi oraz przekonanie, że wobec ograniczonych możliwości finansowych terenowych władz, czyn społeczny jest jedyną szansą poprawienia sobie warunków życia i pracy.

W ubiegłym roku wszystkie przedsięwzięcia czynowe osiągnęły wartość 1,8 mld zł. W przeliczeniu na jednego mieszkańca województwa — 5249 zł, co lokuje Łomżyńskie na dobrym, 20 miejscu w kraju. Najwięcej środków poszło na drogi (31 proc.), oświatę (25 proc.), rolnictwo (21 proc.). W 1988 r. ukończono budowę trzech szkół (w budowie jest jeszcze 20), 9 mieszkań dla nauczycieli, 19,4 km wodociągu, 6 przystanków PKS, 2 punkty skupu mleka, 2 sklepy, 3,1 km dróg o twardej nawierzchni itp. Doświadczenie uczy, że inwestycje „czynowe” są o ok. 30 proc. tańsze od państwowych. Wynika to z korzystania z typowych projektów, a przede wszystkim z wykonywania wielu prac w systemie gospodarczym. W wojewódzkiej klasyfikacji aktywności w tej dziedzinie od dawna prowadzą gminy Szczuczyn i Piątnica.

Aż 46 proc. środków na czyny społeczne pochodziło z udziałów społecznych; resztę tworzyły dotacje państwowe (prawie miliard zł), fundusze centralne (138 mln), wpłaty z budżetu wojewódzkiego (200 mln), fundusze PZU, dotacje z Fundacji Kościelnej, pomoc przedsiębiorstw.

Antykryzysowa polityka rządu sprawia, że czyny społeczne nabierają coraz większego znaczenia dla gospodarki terenowej. W bieżącym roku władze centralne np. zakazały rozpoczynania tzw. inwestycji kubaturowych, tzn. polegających na wznoszeniu budynków, w tym również szkół. Te ograniczenia nie dotyczą jednak kategorii czynów społecznych. Nic dziwnego więc, że ciśnienie władz lokalnych na ich organizowanie jest ogromne. Naczelnicy gmin mogą np. prowadzić w tym systemie wszystkie swoje inwestycje. W ten sposób wysmiewane czyny społeczne urosły do rangi poważnej dziedziny gospodarki narodowej. (Jon)

zaprosili nas

Zarząd Wojewódzki PCK — na III Wojewódzki Zjazd: Dyrekcja Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Szepietowie — na spotkanie z inżynierami — rolnikami województwa łomżyńskiego: Zespół Szkół Medycznych w Łomży — na czepkowanie.

zdarzenia



* **ŚNIAADOWO.** 21 marca zastrajkowali pracownicy SKR-u. Zażądali podwyżki płac. Postulat to raczej nierealny: kondycja finansowa firmy jest zła. W ubiegłym roku średnie zarobki w tym SKR-ze wyniosły 34 tys. zł.

* **CHOMETOWO** (gm. Śniadowo). I tu rolnicy nie chcą przyjmować nakazów płatniczych, motywując to zbyt wysokimi stawkami opłat. Soltys z Chometowa, oprócz nie odebranych nakazów, zaniósł do Urzędu Gminy również rejestr rolniczych postulatów. Oprócz rewizji stawek opłat domagają się też podwyższenia cen skupu mleka i obniżenia cen środków produkcji rolnej.

* **BRULINO** (gm. Śniadowo). Wraz z rozpoczęciem prac polowych zaczęły się też problemy z nabyciem oleju napędowego. Rolnicy z Brulina muszą pokonywać kilkanaście kilometrów do CPN-u w Łomży, podczas gdy gotową stację paliw mają na miejscu w SKR-ze. Niestety, zbiorniki w niej puste.

z docznych tras

* **KONOPKI MŁODE** (gm. Śniadowo). Mieszkańcy stracili już nadzieję, że elektrycy z Rejonu Energetycznego naprawią uliczne oświetlenie. Postanowili sami opłacić facho-
wca.

* **WIERZBOWO** (gm. Śniadowo). Zmiany na stanowisku soltysa — to dla każdej wsi duży wydatek, związany z przeniesieniem telefonu z jednego mieszkania do drugiego. Również w Wierzbowie jest nowy soltys. Nie ma chętnych do pokrycia kosztów przenoszenia aparatu.

* **MLYNNIK** (gm. Śniadowo). W Szczepankowie, gdzie mieszkańcy zaopatrują się w podstawowe środki produkcji, ich zdaniem jest gorsze zaopatrzenie niż w magazynach GS-u w Śniadowie. Wprawdzie prezys GS-u zapewniają, że nie ma różnic, ale nikt im nie wierzy.

* **KONOPKI** (gm. Śniadowo). Na dniach ma otworzyć podwoje nowy bar. Na razie nie wiadomo, co w nim będzie można zjeść. Na pewno będzie można napić się piwa

* **KRAJEWO BOROWE** (gm. Zambrow). Rolnicy z niecierpliwością oczekują, kiedy pola po melioracji doprowadzone zostaną do porządku.

* **LADY BOROWE** (gm. Zambrow). Za konserwację urządzeń melioracyjnych spółka wodna pobiera 5 tys. zł od hektara. Jest to — zdaniem rolników — stawka bardzo wysoka. Szkoda, że w parze z nią nie idzie dobra jakość świadczonych usług. Prace konserwacyjne nie są wykonywane porządnie.

* **KOZIKI** (gm. Zambrow). Rolnicy zorganizowali brygadowy system zbiórki kukurydzy i produkcji kiszonek. Potrzebują dużo paszy dla bydła.

* **ANDRZEJEWO.** Od ponad roku w ośrodku zdrowia nie ma stomatologa. Lekarz z Zambrowa mógłby dojeżdżać pod warunkiem, że pacjenci zwrócą mu koszty podróży.

* **KRÓLE DUŻE** (gm. Andrzejewo). Sanepid wymaga, żeby w sklepie była bieżąca woda, a GS nie chce pokryć kosztów tej inwestycji.

* **ZARĘBY KOŚCIELNE.** Wprawdzie z większości ulic zniknęły już kociołki, ale do pełnego zadowolenia jeszcze daleko. Budowa nowych nawierzchni nie jest zakończona. Gmina nie ma pieniędzy na kontynuowanie prac.

* **SZULBORZE WIELKIE** (gm. Zaręby Kościelne). Dwa mieszkania, przeznaczone dla lekarzy, zajmują pracownicy innych branż. Gdy pojawił się kandydat do podjęcia pracy w pustym ośrodku zdrowia, nie było gdzie go ukłować i odjechał.

* **SKŁODY PIOTROWICE** (gm. Zaręby Kościelne). Ośmiu rolników na własny koszt buduje kładkę przez Brok. Będzie nią mógł swobodnie przejechać ciągnik. (W.K.)

O mentalności ekologicznej — z Antonim Jakubczakiem, przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Ligi Ochrony Przyrody w Łomży — rozmawia Maria Kaczyńska.



MARIA KACZYŃSKA: — Ruchy występujące w obronie naturalnego środowiska w naszym kraju stają się coraz bardziej radykalne. Liga Ochrony Przyrody, choć ma największe doświadczenie, bo istnieje już 60 lat, wypada na tym tle dość młodo. Czyżbyście złożyli broń?

ANTONI JAKUBCZAK: — Myli pani dwie sprawy: doraźne akcje i szersze działania. Radykalizują się przede wszystkim postawy ludzi tam, gdzie w grę wchodzi konkretne zagrożenie, takie jak budowa elektrowni jądrowych czy składowisk odpadów promieniotwórczych. Powstają społeczne komitety, które organizują demonstracje, pochody, pikety itp. Natomiast celem naszej organizacji jest raczej praca organizacyjna nad zmianą mentalności społeczeństwa.

— Czyż dziś trzeba jeszcze kogoś przekonywać do idei ochrony środowiska?

— Nie tyle przekonywać, co wciąż od nowa uświadamiać zagrożenia. Nie przekonujemy do ochrony śro-

dowiska. To nie lasy, rzeki i powietrze potrzebują ochrony. To człowiek powinien się ratować przed skutkami zanieczyszczeń przemysłowych. W naszej organizacji wojewódzkiej zamierzamy np. w najbliższym czasie prowadzić kampanię o zdrową żywność. Dużo się ostatnio o tym mówi w związku z koncepcją „zielonych pól” Polski. To, że Łomżyńskie znalazło się w tej strefie, nie oznacza wcale, iż istnieją tu wszędzie warunki do produkowania zdrowej żywności. Rolnictwo oparte jest przecież, jak wszędzie, na nawozach mineralnych i chemicznych środkach ochrony roślin. Po drogach nie porusza się wcale mniej pojazdów niż w innych regionach kraju. O brudnych rzekach już nie wspomnę. Chcemy dostarczać ludziom wiedzę o tym, jakie niebezpieczeństwo dla zdrowia

nowa, ekologiczna mentalność społeczeństwa.

— Co Pan przez to rozumie?

— Inną postawę wobec przyrody. Dotychczasowa charakteryzuje się zaborczością. W przekonaniu większości ludzi powietrze, woda i lasy mają „służyć” człowiekowi. Najgorsze jest to, że zasady tego „służenia” określa biurokracja, a więc siła trudna do zwalczania. Np. jeden z mieszkańców Łomży prowadzi akcję zwalczania wycinki jałowców, które są używane zimą do przykrywania róż na miejskich klombach. My również próbowaliśmy interweniować w tej sprawie. Wyjaśniono nam, że wszystko jest w porządku: jałowce wycina się zgodnie z planem i za wiedzą nadleśnictwa. Na domiar złego biurokracja nazywa takie praktyki „działaniem w społecznym interesie”.

ZIELONA ALTERNATYWA

kryje się np. w spożywaniu warzyw, wyhodowanych w przydomowych ogródkach, w miejskich osiedlach lub na polach położonych w pobliżu szos i innych źródeł zanieczyszczeń. Będziemy dążyć do tego, aby przeciętny człowiek wiedział, jakie warunki muszą być spełnione, by produkty, które zjada, nie zagrażały jego zdrowiu.

— Co ta wiedza da w sytuacji, gdy i tak skazani jesteśmy na dyktat producentów?

— Moim zdaniem może dać bardzo wiele. Po pierwsze: znając niebezpieczeństwo zadbamy o to, by przynajmniej to, co sami sobie hodujemy, było zdrowe. Po drugie: powstanie społeczna presja na producentów. Wyobrażam sobie, że ta presja powinna wyrażać się w żądaniu ujawniania z imienia i nazwiska wytwórców konkretnych produktów. I wreszcie wykształci się

— Czy proponuje Pan walenie głowy w ten mur?

— Rzeczywiście, większość naszych interwencji do tego się sprowadza.

— Kim są członkowie LOP-u?

— Zrzeszamy w woj. łomżyńskim 18 800 osób; w większości to uczniowie szkół podstawowych i średnich oraz nauczyciele. Są też nieliczne aktywne koła w zakładach pracy. Nasza codzienna działalność polega na prowadzeniu edukacji ekologicznej (w różnych formach), pomocy przy utrzymaniu porządku w lasach, udziału w akcjach sadzenia drzew itp. Jest w naszych szeregach spora grupa pasjonatów, szczególnie wyuczonych na wszelkie akty wandalizmu. To właśnie oni najbardziej dają się we znaki urzędom.

— Szkoda, że z niewielkim skutkiem. Dziękuję za rozmowę.

MYŚLIWI PRZY OMŁOTACH

Członków Koła Łowieckiego „Pogoń” z prezesem Zenonem Macolą i łowczym Henrykiem Biczkiem zastaliśmy przy... omłotach w stodole Stanisława Parzycyha w Dobrymlesie. Młócono resztę zboża, które zostało z sezonu zimowego. Zima była lekka i zwierzęta poradziły sobie bez dożywiania. Ziarno przyda się za rok. (gal)

Fot. GABOR LÖRINCZY (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).

Spółdzielczość mleczarska ma ostatnio wyjątkowo złą prasę. Dla wielu jest symbolem „księżycowej” gospodarki, administracyjnych przesterów i antyreformatorskiego „betonu”. Podczas obrad „okrągłego stołu” minister obrony narodowej wykazał, że państwowe dotacje do produkcji wyrobów mlecznych są wyższe od wydatków na jego resort. Nie dziwnego, iż przy tym samym stole podjęto decyzję o likwidacji biurokratycznej nadbudowy w postaci Centralnego Związku i związków wojewódzkich. Reakcje

jakieś dodatkowe struktury nie są im do niczego potrzebne. Dni prezesa, zarządu i biura WZSM są już policzone. Być może powstanie jakaś 2-3-osobowa komórka, która zajmie się utrzymywaniem łączności między spółdzielniami po to, aby organizować wspólne przedsięwzięcia i prowadzić wspólną politykę w stosunku do władz wojewódzkich.

Zresztą, to nie siedmioosobowe biuro WZSM-u decydowało o przesterach administracyjnych. Przed kilku laty w spółdzielczości mle-

ków biurowych (w grę wchodził dziesiątki osób).

Szybkie — i nie zawsze najsmaczniejsze — dzielenie się przedsiębiorstw było swego czasu reakcją na politykę podatkową państwa. Nowa firma to nowy fundusz płac, a więc większe możliwości wynagradzania pracowników. Od tego czasu minęło wiele miesięcy, polityka zmieniła się, lecz nowe zakłady, a zwłaszcza ich dyrekcje, zasmakowały w samodzielnosci i, jak np. „Transmlecz”, dążą do wyjścia spod skrzydeł spółdzielczości mleczarskiej.

POŻEGNANIE Z FIKCJĄ

samych zainteresowanych były różne: od prób zachowania dotychczasowego stanu rzeczy pod innym szyldem do całkowitej aprobaty.

Prezes WZSM w Łomży, Lech Karendys uważa, że upieranie się przy starej strukturze byłoby równoznaczne ze zgodą na utrzymywanie fikcji. W tej chwili Wojewódzki Związek praktycznie nieczynny nie rządzi; pięć Okręgowych Spółdzielni cieszy się całkowitą niezależnością ekonomiczną i organizacyjną. i

czarskiej miało miejsce ciekawe zjawisko: z zakładów mleczarskich zaczęły wydzielać się samodzielne firmy. W ten sposób w każdej spółdzielni zaczęły działać zakłady: transportowy, remontowo-budowlany, inwestycyjny i oceny surowca. Ich dyrekcje mieszczą się w Łomży. Powstała dziwna sytuacja: nowe zakłady gospodarują mieniem spółdzielni, jej świadcze usługi, lecz są formalnie niezależne, bo podlegają swojej wojewódzkiej centrali, zatrudniającej sporą liczbę pracowni-

Zgodnie z koncepcją, prezentowaną przez władze łomżyńskiego WZSM-u, wraz z likwidacją struktur wojewódzkich znikną dyrekcje tych firm, a sprzęt i mienie wróci do właścicieli, czyli OSM-ów. Pozwoli to zmniejszyć zatrudnienie i zlikwidować niepotrzebną fikcję.

Niezależnie od przyszłości tej czy innej formy, wydaje się, że los struktur pośrednich w mleczarstwie jest już przesądzony. Rozbił został kolejny antyreformatorski bastion.

(jon)

Wiedzie i sprawny



KONTAKTY „KONTAKTÓW”

DWUGŁOS
O SŁUŻBIE ZDROWIA

Nie mam zbyt dobrego zdania o służbie zdrowia, ale nie bez przyczyny.

Ostatniego dnia lutego wzięłam z pracy dzień urlopu wypoczynkowego, aby odwiedzić razem z dziećmi pediatrę, ortodontę i poradnię rehabilitacyjną. Wybrałam się około godziny 12.00, starsza córka kończyła lekcje o godz. 12.25. Najpierw udaliśmy się do poradni ortodontycznej. Okazało się, że jest nieczynna w dniach 27.02–3.03. Cały styczeń telefonicznie dobijałam się do tej poradni. Zawsze słyszałam: „proszę dzwonić po 25 stycznia”. Potem, już w lutym, dowiedziałam się, że lekarz będzie przyjmował po 22. W piątek, 24 lutego, upewniałam się raz jeszcze. Usłyszałam „przyjmujemy”, ale okazało się, iż przyjmowano tylko tego jednego dnia, w piątek.

Następnie udaliśmy się do poradni rehabilitacyjnej na kontrolę kregostupa córki. Była 12.40 i choć wywieszka głosiła, że poradnia czynna do godziny 13.00, pacjenci są przyjmowani tylko do godziny 12.30. Starłam się dowiedzieć, czy pani doktor może nas jeszcze przyjąć. Niestety, dowiedziałam się tylko, iż pani doktor została pilnie wezwana do szpitala. Myślę, że takie tłumaczenie jest statym sposobem usprawiedliwiania lekarzy. Nie wiedziałam jednak, iż rehabilitacja musi odbywać się bez chwili zwłoki, bo inaczej będą zwinoli.

Po tych niepowodzeniach tyknęłam relanium i zrezygnowałam już z wizyty u pediatry, tak na wszelki wypadek, by i tam nie spotkał mnie zawód. Zmarnowałam tylko dzień urlopu wypoczynkowego i

Wkrótce znowu wezmę urlop wypoczynkowy, dziecko ze złym zgryzaniem nie pójdzie do przedszkola, a drugie, z felernym kregostupem, do szkoły. Razem będziemy warować pod drzwiami gabinetów, choć nie mamy żadnej pewności, czy los nie spleta nam ponownie figla.



wcale nie wypoczęłam.

Wkrótce znowu wezmę urlop wypoczynkowy, dziecko ze złym zgryzaniem nie pójdzie do przedszkola, a drugie, z felernym kregostupem, do szkoły. Razem będziemy warować pod drzwiami gabinetów, choć nie mamy żadnej pewności, czy los nie spleta nam ponownie figla.

CYTELNICZKA Z ŁOMŻY
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Za pośrednictwem tygodnika chcielibyśmy podziękować lekarzom i pielęgniarkom z kliniki milicyjnej przy ulicy Jakuba Wagi w Łomży za pomoc i czułą opiekę.

Mój mąż ma 78 lat, jest po wylewie i choruje na miażdżycę. Ja mam 76 lat. Piętnaście lat temu przechodziłam ciężką operację na tarczycę i oskrzela. Różne dolegli-



wości odzywają się ciągle, a ostatnio potuliłam się jeszcze strasznie i złamałam sobie prawą łopatkę. Cierpiałam bardzo nawet przy operacjach, ale troskliwa opieka lekarzy i pielęgniarek z tej kliniki była mi bardzo pomocna. Szczególną troską otoczyła mnie pielęgniarka Anna Szak, która nawet zaopatrywała mnie w leki i wiozła do poradni ortopedycznej do przychodni przy Szosie Zambrowskiej.

Po raz pierwszy w swoim życiu spotkałam się z taką pomocą i opieką ze strony służby zdrowia, więc raz jeszcze serdecznie dziękuję.
ANNA FRACKIEWICZ
Łomża

REKOMPENSATA

Jestem statym czytelnikiem „Kontaktów”. W dziewiątym numerze pisma mówiliście o podwyżce. Za pismo płacimy 115 zł, za donaldówkę 150 zł, za tygodnik 50 zł. Może być i droższy, ale zrekompensujcie w jakiś sposób tę podwyżkę czytelnikowi. Przykładowo, czy za rozwiązanie krzyżówki nie można zwiększyć ilości wylosowanych książek z trzech do pięciu? Są krzyżówki z atrakcyjnymi nagrodami, ale tylko dwa lub trzy razy w roku. A ja jestem za tym, aby zwiększyć szansę wygrania nagrody.

„Kontakty” są pismem, które jako pierwsze w kraju prezentuje wstrząsające losy Polaków wysyłanych w głąb Rosji. Za to zasługują na wielkie uznanie. Celemu zespołu redakcyjnego życzę nowych pomysłów w redagowaniu tygodnika, pomysłowości, zdrowia i stu lat. Bądźcie jeszcze lepsi.

BOGDAN STACHURSKI

wieś Góra, poczta Krupno

OD REDAKCJI: zgodnie z życzeniem Autora powyższego listu i innych naszych Czytelników, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek co tydzień rozlosowujemy trzy wartościowe nagrody rzeczowe i kilka książek.

„W PULAPCE DECYZJI”

W związku z artykułem „W pulapce decyzji” („Kontakty” nr 7/89) wyrażamy swoje niezadowolenie z powodu jednostronnego przedstawienia tematu.

Naszym zdaniem zasady sprawiedliwości społecznej zostały naruszone wobec naszej byłej pracownicy ob. Aliny Łady, obecnie rencistki z tytułu inwalidztwa II kategorii, matki dwojga dzieci w wieku przedszkolnym. Ob. Alicja Łada, na podstawie otrzymanej decyzji Zarządu Spółdzielni z dnia 15 grudnia 1983 r. o przydziale lokalu M-4 przy ulicy Niemcewicza 8/34, przystąpiła do jego zasiedlania wykonując prace malarskie i posadzkarskie. Na to mieszkanie oczekiwała dziesięć lat. Pełny wkład mieszkaniowy zgromadziła w styczniu 1979 r. Po trzech tygodniach od momentu zameldowania w wyżej wymienionym mieszkaniu i opłaceniu czynszu, komornik wyrzucił prawnych lokatorów w czasie wykonywania przez nich prac wykończeniowych, zabrał klucze i zaplombował lokal.

Naszym zdaniem jest to bezprawie. Pytamy więc, czy każdego członka spółdzielni może komornik wyrzucić z przydzielonego już mieszkania i czy powyższy fakt jest zgodny ze sprawiedliwością społeczną?

Jesteśmy przekonani, że spór między Spółdzielnią Mieszkaniową a panią H.T. skrzywdził tylko Alinę Ładę. Ponieważ w dalszym ciągu A. Łada nie ma wstępu do swojego mieszkania, a sprawa otrzymania mieszkania przez ob. H.T. będzie przedmiotem dalszych rozpraw sądowych, to mieszkanie przez rok lub dłużej będzie stało puste. Mówimy o likwidacji pustostanów, a teraz już wiemy, kto je tworzy. Jako członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej w Łomży sprzeciwiamy się temu.

W dniu 10 lutego bieżącego roku stwierdziliśmy, że na liście lokatorów w bloku nr 8/34 figuruje nazwisko Alina Łada, a na drzwiach prowadzących do tego mieszkania nie ma plomb. Czyżby to oznaczało, że decyzja komornika dotyczyła tylko Aliny Łady.

Redaktor artykułu, starając się bezstronnie przedstawić sprawę, ubolewa nad rodziną H.T. i jej byłym mężem, jako słabszymi prawnie i ekonomicznie. Cały Łomża z reklam w prasie i szyldów na budynkach wiadomo, że w lokalu w którym głównym lokatorem jest pani H.T., znajduje się wypożyczalnia sprzętu wideo, kaset i kolorowych telewizorów. Nie dziwimy się, że tej rodzinie jest ciasno. Nie oznacza to, że mają pierwszeństwo w przydziale mieszkania przed naszą koleżanką.

Jeżeli nadal są wątpliwości, to prosimy o zapytanie się tych wszystkich mieszkańców Łomży, którzy oczekują na mieszkanie po kilka-

naście lat i niejednokrotnie mieszkają w tragicznych warunkach, czy podzielać pogląd, że rozwód upoważnia do zadania dwóch mieszkań w terminach wyprzedzających innych oczekujących.

ZWIAZEK ZAWODOWY
PRACOWNIKÓW NBP

w Łomży
(podpis nieczytelny)

Rzadko kiedy Związek Zawodowy ujmuje się za swoim byłym pracownikiem. I to cieszy. Natomiast zarzut „jednostronnego przedstawienia tematu” jest po prostu nieprawdziwy. Wystarczy spokojnie przeczytać tekst. Daleki jest od agresywności autorów listu, deprecjonujące Hannę T. tylko dlatego, że nie chce mieszkać w pięć osób na 36 m kw. powierzchni.

ALICJA NIEDZWIECKA



„WIZYTA KOMINIARZA”

W związku z opublikowanym listem („Kontakty” nr 10/89) Krajowa Spółdzielnia Pracy Usług Kominiarskich Oddział Okręgowy w Białymstoku uprzejmie wyjaśnia, że obowiązek czyszczenia przewodów dymowych wynika z przepisów ustawy z dnia 12.06 1975 r. o ochronie przeciwpożarowej (Dz. U. nr 20, poz. 106) i rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 17.01 1969 r. w sprawie czyszczenia przewodów kominowych (Dz. U. nr 5, poz. 39).

Czyszczenie może być wykonywane wyłącznie przez służbę kominiarską z zachowaniem częstotliwości co sześć tygodni. Ponadto w cytowanych przepisach określone zostały obowiązki właścicieli budynków, którzy winni ułatwiać kominiarzom wykonywanie czynności, a przede wszystkim dopuszczać do czyszczenia i utrzymywania w należytym stanie technicznym urządzenia kominowe. Rzetelność świadczonych usług kominiarskich, jak również uiszczanie opłat przez usługobiorców, uzależnione jest bezpośrednio od postawy kominiarza i od właściciela budynku.

Świadczący usługi każdy pracownik kominiarski posiada książkę roboczą, w której usługobiorca własnym podpisem stwierdza wykonanie pracy i wówczas kominiarzowi

wolno pobrać opłatę za jedno czyszczenie. Kontrola książki roboczej ze wsi Rydzewo Pieniążki nieprawidłowości nie wykazała. Wykonanie usług potwierdzone jest przez właścicieli budynków, a opłaty pobierane są zgodnie z obowiązującym cennikiem. Gdyby więc kominiarz wystawił rachunek bez potwierdzenia wykonania usługi, byłaby podstawa do ukarania naszego pracownika.

Sprawy poruszone w liście były przedmiotem postępowania wyjaśniającego, przeprowadzonego 13 marca 1989 r. przez oddelgowanych pracowników dyrekcji Oddziału Krajowej Spółdzielni Pracy Usług Kominiarskich. Mieszkańcy wsi Rydzewo Pieniążki nie wnosili uwag do rzetelności pracy kominiarza, jak i do jego zachowania. Powyższe po-



twierdził również sołtys wsi, obywatel A. Wysoki. Sołtys zaznaczył z całą pewnością, iż mieszkańcy wsi nie zgłaszali mu żadnych uwag dotyczących pracy kominiarza.

Pracownicy Spółdzielni ustalili, że jedynie ob. Stanisław Rogowski uznal zachowanie kominiarza, który wykonywał usługę w grudniu 1988 r., za niegrzeczne. Żona Stanisława Rogowskiego wyjaśniła sprawę rzekomego zaboru części świątecznej gwoździ; została ona podarowana kominiarzowi przez nią samą. Z przeprowadzonej rozmowy wynikało, że były to bliżej nie ustalone wcześniej zobowiązania sąsiedzkie.

Dyrekcja Oddziału Okręgowego KSPUK postanowiła zobowiązać kierownika RZK w Grajewie do szczególnego nadzoru pracy kominiarza. Nadmieniamy, że z tym pracownikiem Spółdzielnia ma podpisaną umowę o pracę na czas określony (do 19 czerwca 1989 roku).

Inż. KAZIMIERZ KASJAŃSKI
dyrektor Oddziału
Okręgowego KSPUK
w Białymstoku

„PODRÓŻ BEZ BILETU”

Dyrekcja Oddziału Krajowej PKS w Łomży informuje, że przeprowadziła postępowanie wyjaśniające w sprawie notatki prasowej zamieszczonej w tygodniku (nr 4/89).

Zebrane w postępowaniu materiały nie potwierdziły zarzutów sta-

wianych naszym pracownikom przez czytelnika „Kontaktów”. Nie wynika z nich również, by nasze służby eksploatacyjne postępowały w stosunku do podróżnego niezgodnie z obowiązującymi przepisami. W związku z powyższym należy uznać, że skarga jest bezzasadna.

Mgr inż. STANISŁAW

ANTONKIEWICZ

zastępca dyrektora

Oddziału KPKS

w Łomży

„NACZELNIK KLAMIE”

Prokuratura Rejonowa w Łomży w nawiązaniu do artykułu red. Władysława Tockiego „Naczelnik kłamie” („Kontakty” nr 27/88) uprzejmie informuje, iż w ramach działań podjętych w trybie prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa ustalono, że 1 grudnia 1988 roku Zofia Jeronimek otrzymała decyzję naczelnika miasta i gminy w Kolnie o przydziale lokalu zamiennego.

Jednocześnie dyrektor WPHW w Łomży, mgr Mieczysław Jagielak, w piśmie z 20 lutego 1989 r. skierowanym do prokuratora rejonowego w Łomży zapewnił, iż pod koniec pierwszego kwartału bieżącego roku lokal sklepowy w budynku przy placu Wolności 21 zostanie wydany właścicielom. Wobec powyższego w końcu pierwszego kwartału właściciele budynku będą mogli rozpocząć niezbędne prace remontowe.

Mgr ANDRZEJ NOWAKOWSKI

prokurator rejonowy w Łomży

„ZGODA BUDUJE”

W wywiadzie red. M. Kaczyńskiej z sołtysiem wsi Kutylowo Perysie („Kontakty” nr 3/89) znalazł się sygnał o rzekomym niewłaściwym rozliczeniu należności za pracę rolniczkę Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich przy równaniu dróg w obrębie tej wsi.

W związku z tym informuję, że w oparciu o wcześniej podpisany przez sołtysa wsi raport pracy sprzętu, WDDM obciążyła należnością za pracę rolniczkę Urząd Gminy w Bogutach. Podpisany raport stanowił podstawę obciążenia zleceniodawcy, czyli Urzędu Gminy, bo w jego imieniu działał sołtys.

Ten konkretny przypadek poddany został wnikliwemu postępowaniu wyjaśniającemu przez WDDM i Urząd Gminy w Bogutach. W jego wyniku stwierdzono, że trzech wsiach niewielkie, bo sięgające od 1 do 3 godzin (a nie 8, jak sugeruje sołtys) rozbieżności w pracy sprzętu na terenie wsi. Nie znaczy to jednak, że zle było wyliczenie należności w fakturze, bo do czasu pracy dolicza się również czas dojazdu sprzętu z miejsca garażowania. Wyjaśnienie tych rozbieżności jest przedmiotem rozmów między WDDM, a UG Boguty. O ich wynikach zostaną powiadomieni sołtysi zainteresowanych wsi.

Inż. KRYSZYNA LIPiŃSKA

p.o. dyrektor WDDM w Łomży

co po krytyce



Z PRZESZŁOŚCI

W latach sześćdziesiątych w Archiwum Państwowym w Białymstoku pojawił się cenny nabytek — akta wójta gminy Stelmachowo z lat 1862—65. Są spisane w języku polskim. Znajdują się wśród nich krótkie raporty z wypadków 1863 roku, pisane na gorąco. Dają obraz tego, co działo się w gminie i jak objawiał się powstańczy zryw włościanom. Ten prawie nieznan materialny warto przedstawić w całości. Może u kogoś w domowych szparagalach znajdą się inne informacje, które uzupełnią lub przedstawiają w nowym świetle zaprezentowane poniżej wydarzenia?

9 marzec 1863. W dniu dzisiejszym pokazała się w gminie tutejszej, w zaroślach około Traktu Zawadzkiego, banda kilkunastu ludzi, uzbrojonych w dubeltówki. Skąd przybyła — nie wiadomo. Niebawem poszła lasami w kierunku Wizny.

OCZAMI CHŁOPA

23 marzec 1863. W dniu wczorajszym około 10 w nocy, podczas nieobecności mojej w domu, naszło na Stelmachów kilku nieznanych ludzi, uzbrojonych w dubeltówki i zabrawszy przemocą furmankę odjechał, ale dokąd mianowicie — nie wiadomo, gdyż zajęty farnal z końmi dotąd nie powrócił.

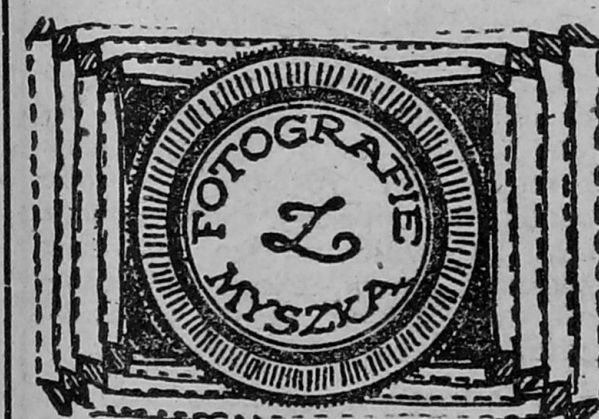
8 kwietnia 1863. W dniu dzisiejszym z rana znaleziony został we wsi Pszczółczynie gminy tutejszej powieszony na wierzbie włościanin miejscowy lat 35, a we wsi Radule wczoraj wieczorem porwany został nie wiadomo dokąd Jan Ciołko, wyrobnik lat 36. Wedle dopełnionego na miejscu badania sprawcami tych czynów byli dwaj nieznajomi ludzie w dubeltówki i pistolety uzbrojeni, którzy najechawszy wieś włościan tych pochwycili, i zagroziwszy każdemu kulą w łeb kto się z miejsca ruszy poważy, pierwszego powiesili, a drugiego nie wiadomo gdzie uwieźli i sami...

11 kwietnia 1863. Dzisiaj w nocy wpadła do gminy tutejszej banda kilkunastu nieznanych ludzi, pochwyliła przemocą ze wsiów Sławkierki, Złotorja i Rzędziany dwudziestu kilku młodych chłopaków i w nocy nie wiadomo dokąd wywiozła. Mieszkańcy przerażeni tym napadem nie śmieli stawiać oporu.

11 kwietnia 1863. Zwłoki pochwyconego włościanina ze wsi Radule Jana Ciołki znalazła dziś Anna Ciołkówna z teże wsi w udole po kartoflach porzucone.

Dalszy ciąg raportów za tydzień.

LESZEK KOCON



WON-IA

„Z powodu zamiany zrujnowanego kotła parowego na nowy, wodociąg miejski będzie nieczynny przynajmniej w ciągu miesiąca. Wozowodzi biorą wodę bezpośrednio z rzeki. Dobrze byłoby, aby w miejscu do tego wyznaczonym wzbudzone było wszelkie zanieczyszczanie rzeki, a głównie chwilowo przynajmniej skasowane odbywające się w pobliżu pranie bielizny” — pisał w 1911 roku tygodnik łomżyński „Wspólna Praca”. Poczłówek przedstawiająca wodociąg w Łomży wydana została w 1913 roku nakładem księgarni M. Putkowskiego. Pochodzi z kolekcji Adama Chętnika, który na rewersie donosił odręcznie: „fot. ok. 1905”.

Tekst i reprodukcja BOLESŁAWA DEPTUŁA

Życie kulturalne Łomży wzbogaci się po otwarciu nieczynnej od przeszło dwóch lat (z powodu remontu) sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury. Ma to nastąpić jeszcze w kwietniu. Jak to w dzisiejszych czasach bywa, remont leciwego obiektu, który mieszkańcom Łomży kojarzył się głównie z kinem „Październik”, dał się solidnie we znaki dyrekcji WDK. Na początku miał polegać tylko na

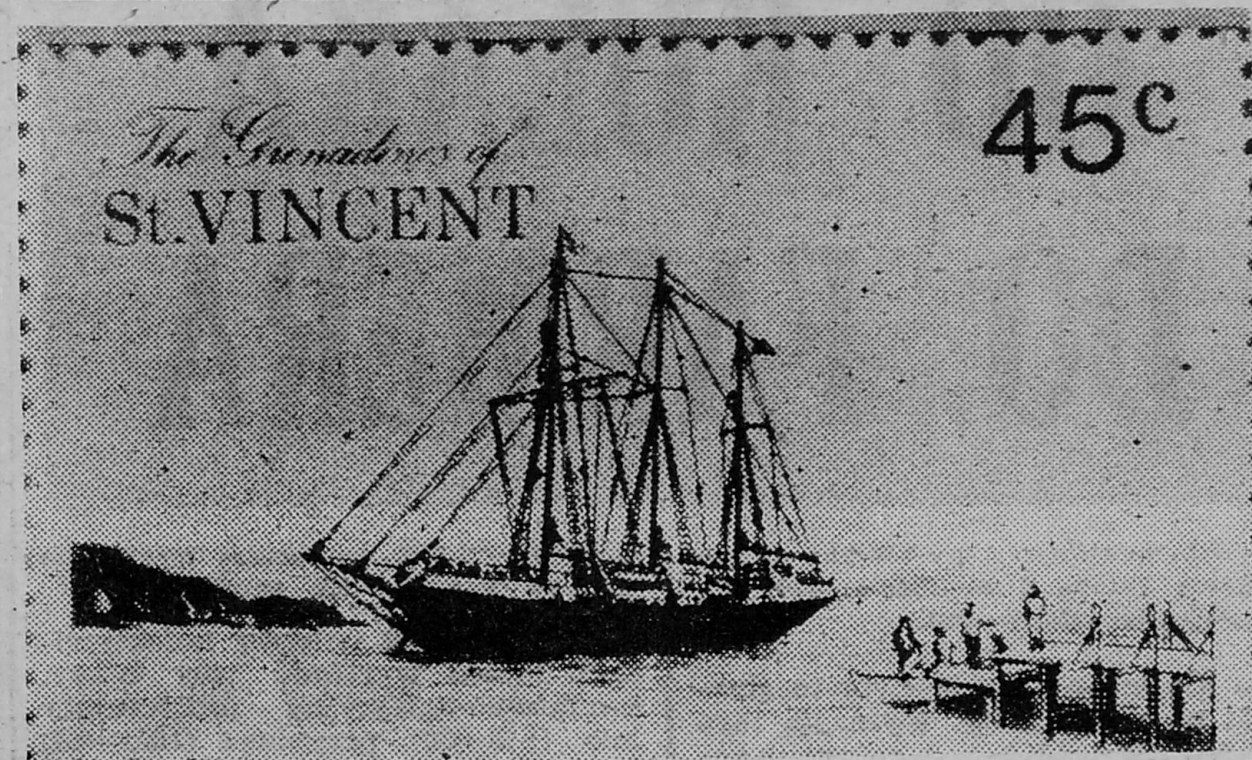
będzie on podwieszony na stałe i przodu sceny do sufitu, a po zakończeniu projekcji zwiłany.

Wykonanie wszystkich tych na pozór drobnych prac wymagało dużych znajomości w środowisku fachowców od projektowania i wyposażania wnętrz teatralnych. Dla dyrekcji WDK, która sama prowadziła remont, oznaczało to również uganianie się po Polsce za materiałami i sprzętem.

TROCHE KULTURY

wymianie łatwopalnych boazerii. W trakcie postanowiono wyposażyć salę w te wszystkie urządzenia, które pozwolą jej pełnić funkcję kina, teatru i filharmonii. Wymieniono więc instalację elektryczną, założono kompletne oświetlenie teatralne z kabiną operatora świateł oraz urządzenie nagłaśniające z kabiną elektroakustyczną, ściany wyłożono nowymi płytami. Wiele problemów przysporzyła przebudowa sceny. Sali ma być siedzibą Państwowego Teatru Lalek, a więc i scena musiała zostać przystosowana dla lalkarzy; wybudowanie fosy dla aktorów poprzedzone było żmudnymi ekspertyzami i projektami. Nie mniej kłopotów sprawił ekran kinowy. Po kilku próbach ustalono, że

Rzecz warta była zachodu, bo w efekcie Łomża ma wreszcie salę teatralno-koncertową z profesjonalnym wyposażeniem. Mieścić się w niej będzie — jak poprzednio — kino „Październik”, które przejdzie pod zarząd WDK i uzyska I kategorię. Stanowić będzie główną siedzibę Teatru Lalek. Dyrekcja WDK myśli też o nawiązaniu, a właściwie odnowieniu kontaktów z zawodowymi teatrami dramatycznymi, które wreszcie będą miały w Łomży miejsce do występów. Wprowadzie zaplecze sceny jest skromne (nie ma toalety), ale występy aktorów zawodowych mogą się odbywać, a także koncerty, recitale, imprezy estradowe itp. Widownia pomieści 370 osób. (mak)



MOJE HOBBY

W arkana filatelistyki wprowadza LESZEK KOCON.

Przynajmniej raz w roku należy dokonać gruntownego przeglądu posiadanej kolekcji. Każdy znaczek należy wyjąć z klasera czy hawidu i dokładnie obejrzeć, najlepiej przez lupę. Celem tego zabiegu jest przewietrzenie znaczków (zapobiegamy przyklejaniu się go do karty) oraz sprawdzenie, czy nie zaatakowała go grzybica. Grzybica jest plagą filatelistów. Mikroorganizmy rozmnażają się tak szybko, że w krótkim czasie mogą zniszczyć cały zbiór. Oglądajmy więc dokładnie każdy znaczek, zwłaszcza jego od-

wrotną stronę. Jeśli zauważymy nawet najmniejszą żółtą plamkę, musimy natychmiast usunąć taki egzemplarz z klasera.

Zazwyczaj podczas przeglądów zmienia się też położenie znaczków w klaserach — poprzez włączanie nowych nabytków. Należy układać je w taki sposób, by całość była przemyślana, logiczna i cieszyła oko. Dane o nowych nabytkach najlepiej wpisywać do kart ewidencyjnych na bieżąco.

Prace te wymagają sporo czasu i cierpliwości, ale dają w zamian odprężenie i spokój.

Na zdjęciu: temat „Zagłowie”, emisja pocztowa St. Vincent.

Reprodukcja BOLESŁAWA DEPTUŁA

SŁODKIE ŻYCIE

Przez długie lata żyło się w Łomżyńskim jak u Pana Boga za piecem. Furmanką jeździło się do kościoła, a łódką na ryby. Ambitni miedźniercy budowali drugą Polskę gdzie indziej. Robili to z takim zapałem, że dziś na trzech czwartych powierzchni kraju pozostał ledwie kamień na kamieniu. I stało się. Zieleni naszego regionu zaczęła wszystkich kłuć w oczy. Pojawili się plany osuszenia bagien i wykarczowania lasów, żeby zrobić miejsce dla fabryk. Na szczęście w samą porę wypadł kryzys gospodarczy...

RADY DLA PRZESIEDLENCÓW

Zieleni naszych lasów, łąk i pól nie daje jednak ludziom spokoju. Wreszcie musiało przyjść to najgorsze: okrzyknięto, że jesteśmy zielonymi płucami Polski. Do akcji dziarsko wkroczyły radio i telewizja, reklamując tereny między Narwią i Biebrzą jako najczystsze w Europie! W związku z tym należy się spodziewać w najbliższych latach najazdu ofiar przyspieszenia gospodarczego minionej dekady. Cóż, przywitamy ich serdecznie, zwłaszcza że nie mamy innego wyjścia. Zanim jednak cherlawi mieszkańcy Śląska zachłystną się naszym kryształowym powietrzem i zaczną osiedlać się na stałe pod Rajgrodem albo w Gielczynie, pragnę udzielić im kilku cennych rad. Kochani przyszli ziomkowie, oto jakie zasady musicie opanować, aby poczuć się na gościnniej Ziemi Łomżyńskiej jak u siebie w domu:

1. Nauczyć się dialektu tubylców, by nie było kłopotów z komunikacją (społeczną); słowniczek podstawowych pojęć podam przy innej okazji.
2. Zakupić 5 dolarów i nosić w portmonetce.
3. Przestudiować plan Nowego Jorku, by mieć temat do dyskusji z sąsiadem.
4. Oczyszczyć uszy, by łatwo wpadały informacje o tym, co pani A myśli o pani B; jest to niezbędne, by wkręcić się w łaski męża pani C, który dużo może.
5. Powiesić w domu portret przodka, który zaliczył szlak bojowy z armią Andersa (Dywizja im. Kościuszkę wykluczona).
6. Zainteresować się pochodzeniem sukienki urzędniczej z biura meldunkowego.
7. Klócić się w kolejkach.
8. Wydać córkę za pracującego w urzędzie syna sołtysa.

Tym, którzy nie wypełnią tych zaleceń, pozostaje jedno:

9. Kupić relanium i tykać. Samo śniecie powietrze nie pomoże.

OSA

ŁOMŻA. WODOCIĄG



wieści grodzkie



spiećcia



W łomżyńskich sklepach z zabawkami pojawiła się gra towarzyska „Bankrut”. Przeznaczona jest dla młodzieży i dorosłych, uczy — jak zapewnia producent, Spółdzielnia Rzemieślnicza z Międzyrzecza — zmysłu handlowego oraz kształci zmysł logicznego myślenia. Wierzymy: tekturowa plansza, kostka, kilka plastikowych pionków i kartoników kosztuje 1900 złotych. I zmyśli — przysły.

—★—

Zasilek pogrzebowy, wypłacany przez ZUS, wynosi 132 tys. złotych w mieście i 66 tys. złotych na wsi. Z półobywatela — półnieboszczyk.

—★—

W styczniu rolnik-emeryt ze Srebrnej (gm. Szumowo) musiał położyć się w szpitalu w Szczuczynie. Kiedy go opuszczał, został rygorystycznie upomniany o konieczności udokumentowania uprawnień do bezpłatnej opieki lekarskiej, gdyż w przeciwnym razie za pobyt w szpitalu będzie musiał zapłacić. Po powrocie do domu były pacjent wysłał więc natychmiast listem poleconym odcinek emerytury, będący dowodem tzw. ubezpieczenia społecznego rolnika. W kilkanaście dni później otrzymał jednak rachunek na sumę 105 tys. złotych. W tej sytuacji syn emeryta zwrócił się z interwencją do KW w Łomży. Odesłano go do ZOZ-u w Grajewie. Przyszedł więc do redakcji. Skleroza biurokraty to choroba bezbolesna, tyle że petent musi się nachodzić.

—★—

Państwowa Inspekcja Handlowa skontrolowała 83 sklepy (w 12 województwach) prowadzące sprzedaż wyrobów ciastkarskich i cukierniczych. Przeróżne machlojki ujawniono aż w 65 placówkach np. w Łomży agent „usiłował dokonać oszustwa poprzez sprzedaż 15 kg cukierków «krówka» w cenie 490 zł za kilogram, zamiast za 460 zł”. Cukier krzepi — szwindel lepiej?

—★—

W wyniku wzajemnych pomówień, oskarżeń, donosów, czyli totalnego skłócenia rozpoczętą budowę szkoły w Osowcu (gm. Zambrów) kończy tylko pięciu mieszkańców. Jeżeli nie się nie zmieni przed pierwszym dzwonkiem w nowym gmachu, nowe przystawie Polak sobie kupi, że i przed szkołą, i po szkole głupi.

—★—

Ponad rok żyją w Łomży (ul. Nowogrodzka 40) dwie rodziny z małymi dziećmi w budynku pozbawionym energii elektrycznej. Prośby i skargi rozsyłane do władz miejskich i wojewódzkich pozostają bez echa. Milczenie, owszem, jest złotem, ale brak odpowiedzi już tylko wrogą energią.

TEMATY POLSKIE: KOLEKTYWIZACJA

O motywach wólt w polityce rolnej — z prof. dr. hab. Adolfem Dobieszewskim, prorektorem Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR — rozmawia Stanisław Mienkowski.

STANISŁAW MIENKOWSKI: — Trwa ostre rozliczanie się z błędami przeszłości. Ponownie, ale w jakże innym kontekście, wypływa sprawa wypaczeń w polityce rolnej, zwłaszcza nieszczernej kolektywizacji. Wygląda na to, że raczyliśmy swego rodzaju kóło: od potępianego kułaka do faworyzowanego dziś farmera. Czasami odnoszę wrażenie, że duch kolektywistycznych czasów wciąż czai się za chłopskimi plecami.

Prof. ADOLF DOBIESEWSKI: Przesadne to obawy.

— Zaraz po wojnie też tak mówiono, ba, nawet chłopom rozdawano ziemie...

— Do wiosny 1948 r. nie było dokumentów programowych, w których by PPR zakładała kolektywizacyjną ewentualność.

—prawicowego powędrował do więzienia. Kiedy więc z jednej strony lewicowi zwolennicy ewolucyjnych przemian w rolnictwie zostali odsunięci od władzy, a z drugiej strony PSL-owska opozycja również siedziała bądź przymusowo milczała, wtedy dokonano się w ramach PPR ta szokująca reorientacja.

— Ta sama PPR, która w 1945 r. mówiła, że „nie ma w swoim programie postulatów kolektywizacji”, na dwóch plenarnych posiedzeniach swego KC (II-plec—wrzesień 1948 r.) uchwala „przyspieszenie socjalistycznych przemian na wsi, poprzez bezwzględne wprowadzanie gospodarki zespołowej i wyparcie elementów kapitalistycznych”

— To nic nowego, a jedynie powrót do tego, co dokonano się w ZSRR znacznie wcześniej, bo w latach 1929—33, tzn. do zwulgaryzowanej interpretacji procesu socjalizacji wsi i ślepego naśladownictwa sztafety radzieckiej, która miała być dobra dla wszystkich i na wszystko.

— I tak nastąpiła era popieranych biedniaków, tolerowanych średniaków i zwalczanych kułaków. W istocie był to początek likwidacji chłopstwa jako „klasy



— Jak to wszystko się zmieniło... W okresie parcelacji i akcji osiedleńczej straszenie kolchozami karano więzieniem, teraz zaś odwrotnie. Chłopi mieli decydować o swoim losie i losie swoich gospodarstw, jak zapewniało jeszcze w latach Gomułki, tymczasem spółdzielniami uszczęśliwiano wieś na siłę. Kto je naprawdę tworzył?

— Ludzie z zewnątrz, owe trójki i piątki aktywistów partyjnych i ludowcowych. Tzw. brygady robotnicze i młodzieżowe, a także kobiece. Składały się one przeważnie z ludzi, którzy nie bardzo orientowali się w zawiłych sprawach wsi.

— Zmasowane uderzenie dało w końcu efekty: ponad 6 tys. RSP w ciągu 4 lat.

— Jakże to efekty i jakim osiągnięte kosztem?! Trzeba pamiętać, że te spółdzielnie powstawały przeważnie pod przymusem, głównie na zachodzie i na Ziemiach Odzyskanych, na bazie gospodarstw poobszarniczych i poniemieckich. Sześciolatka kolektywizacyjna to w sumie 9076 spółdzielni, które gospodarowały na 9,7 proc. użytków rolnych. PGR-y miały wtedy w swoim posiadaniu 13 proc.

— Potem mieliśmy Październik '56: powrót kółek rolniczych i odrodzenie ruchu młodzieżowego. Ale były też nawroty do idei spółdzielczenia wsi i sproletaryzowania chłopów. Ponoc wszystko w imię sojuszu robotniczo-chłopskiego.

— Bo tak na dobre w polityce rolnej zbyt długo kluczone. Ciągłe innymi drzwiami usiłowano współdzielczować wieś. To przez tzw. system nakładczy, to przy pomocy spółdzielni, kółek rolniczych itp.

— Wygląda na to, że filozofia chłopstwa jako klasy w zaniku i coraz mniejszej roli wsi wciąż była obecna w świadomości decydentów politycznych.

— Zakładano w przeszłości, że przekształcenie gospodarki chłopskiej w uspołecznioną będzie procesem naturalnym i stopniowym, bowiem wynika to z wyczerpywania się możliwości rozwojowych tejże gospodarki chłopskiej. Uspołeczniona miała zapewnić wyższą społeczną wydajność pracy, czego, jak uważano, nie był w stanie zapewnić kapitalizm i rolnictwo prywatne.

— Życie okazało się zwrócić sady panów z brodami i dowiodło, że kapitalizm okazał się bardziej witalny, a rolnictwo chłopskie czy farmerskie bardziej elastyczne i o wiele efektywniejsze. Co by nie powiedzieć, program rolny lewicy, np. w zderzeniu z koncepcjami PSL, okazał się mniej realny.

— Jeśli się dobrze przyjrzeć, to programy rolne obu sił: lewicy i opozycyjnego PSL, poza kwestiami taktycznymi tak mocno między sobą się nie różniły. Te dwa modele wcale się nie wykluczały. Wykluczała je przede wszystkim walka o władzę.

— No cóż, po ponad 40 latach doświadczeń i licznych zakrętach, przychodzi tylko wyrazić żal, że nie udało się zrealizować tamtych wizji rozwoju wsi i rolnictwa — myślę o wizji PKWN i PSL. Sądzę, że byłoby znacznie dalej z naszymi przemianami i o wiele bliżej krajów, które uchodzą dziś za wysoko rozwinięte.

OD KUŁAKA DO FARMERA

— Była to strategia czy taktyka na pozyskanie chłopów i osłabienie wpływów mikołajczykowskiego PSL?

— Myślę jednak, że była to strategia na długą metę. Wyrazem tego był Manifest PKWN i dekret o reformie rolnej.

— Wprawdzie „Głos Ludu” (organ PPR) 6 maja 1945 r. donosił: „Stoimy twardo na gruncie indywidualnej gospodarki chłopskiej. Partia nasza nigdy nie wysuwała hasła kolektywizacji i nie ma w swoim programie postulatów kolektywizacji”, to PSL-owcy kazali nie ufać w deklaracje lewicy. Tymczasem lewica, chcąc uodpornić chłopów na argumenty opozycji, robiła wszystko, by widmo rychłej kolektywizacji w świadomości wsi zatrzeć. Czyż nie jest tego potwierdzeniem odezwa lubelskiego SL pt. „Dlaczego w Polsce nie będzie kolektywizacji?”

— Sugeruje pan niejako, że odwrót od idei oparcia się na indywidualnym rolnictwie zaczął się znacznie wcześniej. Nie, tak nie było. Właśnie owe odezwy też miały na celu przekonanie wątpliwych. Wspomniana odezwa SL głosiła, że żadna partia polityczna w kraju (a w połowie 1946 r. była to prawda) nie ma kolektywizacyjnego programu, że indywidualne gospodarstwa chłopskie dostatecznie zaspokajają potrzeby kraju, że kolektywizacja oznaczałaby zniszczenie chłopskich przyzwyczajeni i wiedzy, a co za tym idzie — skazanie się bez potrzeby na wieloletnią biedę, że chłopcy nie zaakceptują kolektywizacji, że naszego ustroju nie musimy dostosowywać do wzorca radzieckiego.

— Niestety, wkrótce stało się akurat odwrotnie. Gdy Mikołajczyk musiał uciekać z kraju (październik 1947), gdy nowa władza rozprawiła się z niezależną partią chłopską — PSL, „obcym” ideowo ruchem młodzieżowym („Wici”) i spółdzielczym (izby rolnicze, kółka, drobna wytwórczość), prężnym ruchem kulturalnym (uniwersytety ludowe), wówczas przedpole w 1948 r. było już oczyszczone.

— Przy czym trzeba pamiętać, że faktyczna batalia o nowy kierunek w polityce rolnej w krajach demokracji ludowej rozpoczęła się wiosną 1948 r., po słynnych uchwałach Kominternu, nakazujących szybką kolektywizację wsi. To w gruncie rzeczy zdecydowanie negatywny stosunek Gomułki i jego grupy do kolektywizacji spowodował, iż z piętnem odchylenia najconalistyczno-

reakcyjnej”. Jak ten proces wypierania chłopów z socjalizmu przebiegał?

— W ramach polskiej kolektywizacji można wyróżnić trzy etapy: sondażowo-agitacyjny (obejmujący lata 1948—50); przymusu (1951—54) i wycofywania się z kolektywizacji. — Pomówmy o każdym z tych etapów. Czym był znaczący ów okres, jak Pan Profesor nazwał, sondażowo-agitacyjny?

— Był to okres propagowania idei rolniczych spółdzielni produkcyjnych i tworzenia pierwszych, około 300, przyczółków na wsi.

— Ale jak wynika z ujawnianej dokumentacji i opowieści świadków tamtego okresu, już wtedy wiódł polska odzuciła pomysły kolektywizacyjne i powiedziała władzy „nie”.

— Zgadza się. Wówczas to rozpoczął się okres przymusu, który przybierał rozmaite formy. Od przymusu ekonomicznego począwszy (mam na myśli ogromne obciążenia podatkowe, obowiązkowe dostawy, wstrzymanie dla chłopów kredytów), poprzez walkę z „kułakami” i gloryfikowanie wszystkiego, co spółdzielcze, a na represjach i zbrodniach skończywszy.

— Chociaż nie były to takie represje, jakie spadły na wieś radziecką czy innych krajów demokracji ludowej, niemniej jednak mówi się o 200 tys. chłopów i mieszkańców wsi polskiej, którzy w tamtych latach znaleźli się w więzieniach. Jaka była faktyczna skala tych represji?

— Najpierw odnoś się do tego, co działo się w Związku Radzieckim. Otóż szacuje się, że w ZSRR w okresie kolektywizacji „wyjęto ze środowiska i wywieziono” do 1,5 mln rodzin, natomiast z głodu zmarło w tym czasie od 4 do 8 mln ludzi.

— Straszna to cena towarzysząca wdrażaniu błędnych koncepcji...

— W Polsce, z różnych przyczyn, tych ofiar było proporcjonalnie mniej.

— To znaczy?

— Uwzględniając kilkugodzinne przesłuchania i zatrzymywania, dłuższe wyroki i arszty więzienne, liczby podane przez pana są, ostrożnie szacując, dwukrotnie wyższe. „Oporni” byli represjonowani za bardzo różne rzeczy: za nie dostarczone obowiązkowe dostawy, za nie opłacone wygórowane podatki, za niechętny stosunek do spółdzielni produkcyjnych...

penetracja



wagonach do Smoleńska, a stamtąd ciężarówkami zawiezieni do Kosogor, gdzie bolszewicy ich wszystkich wymordowali. Poszukiwania i odwykopywania nowych dołów są w toku. Pod już wykopany warstwami znajdują się nowe warstwy. Ogólna liczba zamordowanych oficerów obliczana jest na 10 000, co odpowiadałoby mniej więcej całości korpusu oficerskiego polskiego, wziętego przez bolszewików do niewoli. Korespondenci pism norweskich, którzy byli na miejscu i mogli osobiście i naocznie przekonać się o prawdziwości tej zbrodni, donieśli o niej do pism swoich w Oslo".

W dwa dni później, 15 kwietnia, o godz. 7.15, radio moskiewskie ogłosiło komunikat: „W ciągu ubiegłych dwóch, trzech dni oszczercy Goebbelsa rozpowszechnili podłe wymysły, utrzymując, iż władze radzieckie dokonały masowego rozstrzelania polskich oficerów wiosną 1940 roku w okolicy Smoleńska. Wynajdując tę potworność, szubrawcy niemiecko-faszystowskie nie wahają się przed najbardziej bezwstydnymi i nikczemnymi kłamstwami, starając się pokryć zbrodnie, które — jak to obecnie stało się oczywiste — dokonane były przez nich samych.

Niemiecko-faszystowskie doniesienia w tej sprawie nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tragicznego losu byłych polskich jeńców wojennych, którzy byli zatrudnieni na robotach budowlanych w 1941 roku w okolicach na zachód od Smoleńska i którzy wraz z wielu obywatelami radzieckimi, zamieszkałymi w okolicy Smoleńska, wpadli w ręce oprawców niemiecko-faszystowskich w lecie 1941 roku po wyciągnięciu się wojsk radzieckich z okręgu Smoleńska.

W swych nieudolnie skleconych wymysłach, dotyczących licznych grobów, które Niemcy mieli rzekomo odkryć w pobliżu Smoleńska, kłamcy hitlerowscy wspominają o wsi Gniezdowaja. Lecz jak przystało na oszustów, przemilczają fakt, że w pobliżu Gniezdowaja dokonano wykopalisk archeologicznych historycznego Cmentarzyska Gniezdowaja".

Informacja berlińska, jak i moskiewska riposta, pomijając wzajemne oskarżenia o dokonanie zbrodni, w jednym punkcie były zgodne: pod Smoleńskiem znajdują się groby polskich oficerów. W tej sytuacji rząd polski na posiedzeniu 17 IV 1943 r. wydał następujące oświadczenie: „Nie ma Polaka, który by nie był poruszony do głębi wiadomością, szerzoną przez propagandę niemiecką z największym rozgłosem, o odkryciu pod Smoleńskiem w grobie wspólnym zmasakrowanych zwłok — zaginionych w ZSRR oficerów polskich i o kaźni, której padli ofiary. Rząd Polski polecił 15 kwietnia br. swemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o wysłanie delegacji, która by zbadała na miejscu istotny stan rzeczy. Pragnąc należy, by nastąpiło bez najmniejszej zwłoki orzeczenie tej instytucji opiekuńczej, której przypadnie w udziale wyświetlenie sprawy i ustalenie odpowiedzialności.

Zarazem jednak Rząd Polski w imieniu Narodu Polskiego zaprzecza Niemcom prawa do czerpania ze zbrodni, które zarzuca innym — argumentów w obronie własnej. Pełne hipokryzji oburzenie propagandy niemieckiej nie zakryje przed światem okrutnych, ponawianych i trwających wciąż zbrodni, dokonywanych na Narodzie Polskim. [...] Nie po to Polska składa niezmierne ofiary, walczy i znosi nadludzkie cierpienia, aby Niemcy wysuwali stąd bezcelne pretensje do występowania w obronie chrześcijańskiej i europejskiej kultury. Krew żołnierzy i obywateli polskich, gdziekolwiek była ona przelana, woła o zadośćuczynienie do sumienia wolnych narodów świata. Rząd Polski piętnuje wszystkie zbrodnie popełnione na polskich obywatelach i odmawia prawa wyzyskiwania tych ofiar w politycznej grze przez kogokolwiek, kto winien jest tych przestępstw przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu".

PROŚBĘ POLSKĄ delegat PCK, Stanisław Radziwiłł, złożył w Genewie 17 kwietnia. Dzień wcześniej Międzynarodowy Czerwony Krzyż otrzymał telegram niemieckiego Czerwonego Krzyża, w którym

Katyn: próżno tej nazwy szukać we współczesnych encyklopediach powszechnych, wojskowych, historycznych. Wymazali ją wyznawcy fałszywej wiary: przemilczeć fakt — nie będzie faktu.

KATYŃ

WŁADYSŁAW TOCKI

Niemcy zwracali się o „natychmiastowe wysłanie delegacji". Po rozpatrzeniu obu wniosków i wobec braku wniosku radzieckiego — Międzynarodowy Czerwony Krzyż opublikował 23 kwietnia oświadczenie: „Niemiecki Czerwony Krzyż oraz Polski Rząd w Londynie zwrócili się do MCK z prośbą o współdziałanie przy identyfikacji zwłok, które według doniesień niemieckich znalezione zostały w pobliżu Smoleńska. W obydwu wypadkach MCK odpowiedział, że zasadniczo gotowy jest do udzielenia swej pomocy przy doborze ekspertów neutralnych pod warunkiem jednak, że odpowiednie wezwania zostaną do niego skierowane przez wszystkie strony w tej sprawie zainteresowane, a to zgodnie z memoriałem, który komitet MCK przesłał 12 września 1939 roku do wszystkich narodów, biorących udział w wojnie, a w którym zostały skryształizowane zasady, ma-

proc. Przyczyną śmierci były wyłącznie postrzały karku. Z zeznań świadków, dalej z listów, notatek, gazet itd., znalezionych przy zwłokach, wynika, że egzekucje odbyły się w ciągu miesiąca marca i kwietnia 1940 roku. Z powyższym są zupełnie zgodne, podkreślone w protokół, spostrzeżenia, odnoszące się do masowych grobów jak i do pojedynczych zwłok oficerów polskich".

Do udziału w pracach komisji (poza prof. Narillem z Genewy, wszyscy jej członkowie pochodzili z krajów sprzymierzonych, współpracujących lub podległych III Rzeszy) Niemcy zaprosili również przedstawiciela rządu polskiego, który zdecydowanie odmówił jakiegokolwiek współpracy w tej sprawie z okupantem. W tej sytuacji zawieźli do Katynia delegatów PCK, żądając następnie, by Zarząd wysłał swych przedstawicieli do oflagów z odpowiednią informacją. Kiedy i tym razem spotkali się z odmową, sami przywieźli do Katynia kilka grup polskich oficerów przetrzymywanych w obozach jenieckich. W jednej z nich znalazł się ppłk Stanisław Mossor, który w raporcie złożonym Naczelnemu Wodzowi w sierpniu 1943 roku pisał: „W maju 1943 roku rozpoczęto znaną propagandę w sprawie Katynia. Znalazłem się w liczbie oficerów, których odwieziono na miejsce celem pokazania grobów i wydobytych zwłok. Sam fakt zastrzelenia tysięcy oficerów polskich wiosną 1940 roku w tym lesie nie ulega wątpliwości. Probowano nas użyć do propagandy radiowo-prasowej i filmowej, czemu się kategorycznie i stanowczo sprzeciwiałem. Zgodziłem się jedynie na podanie naszych spostrzeżeń do bezpośredniej wiadomości polskim oficerom-jeńcom".

Jakkolwiek władze polskie podchodziły do rewelacji niemieckich z olbrzymią ostrożnością, zdając sobie sprawę z możliwości prowokacji, na ich wewnętrzne oceny niewątpliwie musiały mieć wpływ fakty z nieodległej przeszłości. Oto po układzie polsko-radzieckim, zawartym przez rząd Władysława Sikorskiego w lipcu 1941 r., władze radzieckie ogłosiły ogólną amnestię dla polskich jeńców, więźniów i zesłańców. Zwalniani zaczęli się zgłaszać do formującej się w ZSRR Armii Polskiej. Wkrótce jednak okazało się, że brakuje całych grup oficerów, którzy — według polskich informacji — znaleźli się w niewoli radzieckiej.

W sprawie ciągle nie zgadzającego się „bilansu" jeńców strona polska wielokrotnie interweniowała u Molotowa i Wyszynskiego oraz trzy razy — bezpośrednio u Stalina. Nigdy nie otrzymała zadowalającego wyjaśnienia (fragment rozmowy Sikorski — Stalin z 3 grudnia 1941 r.: Sikorski: „Dużo i to najcenniejszych ludzi znajduje się jeszcze w obozach pracy, w więzieniach". Stalin: „To niemożliwe, gdyż amnestia objęła wszystkich i wszyscy Polacy są zwolnieni". Sikorski: „Mam ze sobą listę około 4000 oficerów [...] Ci ludzie znajdują się tutaj. Nikt z nich nie wrócił". Stalin: „To niemożliwe. Oni uciekli". Gen. Anders: „Dokąd mogli uciec?". Stalin: „No, do Mandżurii". Gen. Anders: „To niemożliwe, żeby mogli wszyscy uciec". Stalin: „Na pewno zwolniono ich, tylko jeszcze nie przybyli"). Ostatnia nota rządu polskiego, poruszająca ten problem, nosiła datę 27 VII 1943 i była reakcją na zam-

knięcie przez władze radzieckie poboru do polskiego wojska: „To negatywne stanowisko rządu sowieckiego do dalszego rozwoju armii polskiej znajduje również swe potwierdzenie w fakcie nieodnalezienia dotychczas jeszcze przeszło 8 tysięcy oficerów polskich, przebywających wiosną 1940 r. w obozach jeńców wojennych w Ostaszkowie, Starobielsku i Kozielsku, mimo tylukrotnych interwencji rządu polskiego i mimo iż częściowa lista tych oficerów została wręczona przewodniczącemu Rady Komisarzy Ludowych przez gen. Sikorskiego w grudniu 1941 roku i przez gen. Andersa w marcu 1942".

STANOWISKO WŁADZ radzieckich wobec doniesień spod Katynia oraz olbrzymiej propagandy, jaką Niemcy rozpętali wokół tej sprawy, od początku było jednoznaczne: faszystowskie zbrodnicze zorganizowały potworną prowokację w celu skłócenia sprzymierzonych. Po zdobyciu Smoleńska przez Armię Czerwoną, 24 I 1944 r., rząd radziecki ogłosił „Komunikat Komisji Specjalnej do Ustalenia i Zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich". Komisji przewodniczył członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej i Akademii Nauk, Burdenko. Dokument ten, liczący ponad 50 stron maszynopisu, kończą wnioski ogólne: „Ze wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu Komisji Specjalnej, mianowicie — zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez Komisję świadków, danych ekspertów sądowo-lekarskich, dokumentów i dowodów rzeczowych wydobytych z mogił lasu katyńskiego, wypływają nieodparcie następujące wnioski: 1. Jeńcy wojenni — Polacy, którzy przebywali w trzech obozach na zachód od Smoleńska i zatrudnieni byli przed rozpoczęciem się wojny na robotach drogowych, znajdowali się tam również i po wtargnięciu okupantów niemieckich do Smoleńska — do września 1941 włącznie; 2. W lesie katyńskim na jesieni 1941 roku niemieckie władze okupacyjne dokonały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków z wyżej wymienionych obozów; 3. Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą «Sztab 537 batalionu roboczego», na czele którego stał oberleutnant Arnes i jego współpracownicy — oberleutnant Rex, leutnant Hott; 4. W związku z pogorszeniem się dla Niemiec na początku roku 1943 ogólnej sytuacji wojennej i politycznej, niemieckie władze okupacyjne przedsięwzięły w celach prowokacyjnych szereg środków zmierzających do przypisania własnych zbrodni organom władzy radzieckiej z takim wyrachowaniem, aby skłócić Rosjan z Polakami [...]".

Sprawa katyńska okazała się niezwykle brzemenna w skutkach dla stosunków polsko-radzieckich. W odpowiedzi na prośbę Polski skierowaną do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który nie podjął się badań w Katyniu ze względu na brak zgody strony radzieckiej, „Prawda" w artykule „Polscy współpracownicy Hitlera" postawiła zarzut, że „w polskim rządzie wielki wpływ mają elementy prohitlerowskie". W parę dni później, nocą z 25 na 26 kwietnia 1943 roku, komisarz spraw zagranicznych, Władysław Molotow, o godz. 0.15 odczytał ambasadorowi polskiemu w ZSRR notę, która kończyła się słowami: „Rząd radziecki postanowił zerwać stosunki z Rządem Polskim".

★

LEOKADIA ZANIEWSKA nie wierzy, że dojdzie do ogłoszenia wyników prac polsko-radzieckiej komisji, badającej sprawę Katynia zwłaszcza gdyby niezbita dowody raz na zawsze potwierdzały winę ludzi Stalina.

Roy Miedwiediew mówi: „Muszą istnieć jeszcze możliwości obiektywnego zbadania tej sprawy. Co więcej, jest taka potrzeba".

Cytowane materiały pochodzą z ksiąg: „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów" pod redakcją Władysława Andersa. Już po napisaniu tekstu, który jesienią ubiegłego roku nie ukazał się z przyczyn niezależnych od redakcji, odnalezionych zostało wiele nowych dokumentów, m.in. tajny raport Polskiego Czerwonego Krzyża, odszukany przez prof. T. Kowalskiego w Londynie, który opublikowało „Odrodzenie".



Pomnik ku czci ofiar Katynia, odsłonięty w 1970 roku w Hounslow (Middlesex, Wlk. Brytania). Na postumencie (czarny granit) znajdują się dwa napisy — po polsku: „Sumienie świata woła o sprawiedliwość dla ofiar Katynia" i po angielsku, określający m.in. liczbę straconych.

Podobne monumenty znajdują się także w Toronto (Kanada) i w New Britain (USA). Te zbrodnie upamiętnia również krzyż na warszawskich Powązkach i — ostatnio — w Katyniu.

jące się stać podstawą udziału MCK w tego rodzaju dochodzeniach".

Wobec odmowy MCK Niemcy na własną rękę powołali międzynarodową komisję lekarską, złożoną z 12 naukowców z Belgii, Bułgarii, Danii, Finlandii, Krocacji, Włoch, Holandii, Protektoratu Czech i Moraw, Rumunii, Słowacji, Węgier oraz prof. Franciszka Naville'a ze Szwajcarii. Komisja ta badała groby w lesie katyńskim trzy dni, po czym 30 kwietnia ogłosiła sprawozdanie z wnioskami końcowymi: „Komisja zbadała w lesie katyńskim wspólne groby, zawierające zwłoki oficerów polskich, z których dotychczas otwarto 7. Z grobów tych wydobyto dotychczas 982 zwłok, które zostały zbadane, względnie poddane sekcji oraz zidentyfikowane w 70



RAPORT O STANIE ZAGROŻENIA

POWIETRZE

Ze względu na rolniczy charakter województwa łomżyńskiego i związany z tym brak większych zakładów produkcyjnych o tak zwanych uciążliwych technologiach przemysłowych, nie stanowią tu problemu znacznie większe emisje szkodliwych zanieczyszczeń do powietrza. Średnioroczny poziom stężenia dwutlenku siarki waha się w granicach 1,1–2,4 proc. wartości dopuszczalnej. Nie wyklucza to oczywiście możliwości okresowego powiększenia się stopnia zanieczyszczenia. Pyły, dymy i wszelkie inne trucizny mogą — niesione wiatrem — napływać z innych województw. W sumie jednak stan czystości powietrza uważany jest za zadowalający.

LASY

Zdrowe powietrze to zdrowy las. W województwie nie zanotowano przypadków obumierania drzew na skutek degradacji środowiska przyrodniczego.

WODA

Jednoznaczna ocena stopnia zanieczyszczenia wody jest najtrudniejsza, a czasami wręcz niemożliwa. Ta sama rzeka może należeć do różnych klas czystości na różnych odcinkach swojego biegu. Ważna jest też pora roku, istotny poziom lustra wody, a nawet moment pobrania próby do analizy. Przy tych wszystkich zastrzeżeniach, generalnie stosuje się następujące kryteria klasyfikacyjne:

I klasa czystości — woda zdadna do picia bez przygotowania. Mogą w niej żyć ryby lososiowe.

II klasa — do picia tylko po przygotowaniu. Mogą żyć wszystkie ryby, z wyjątkiem lososiowych. Nadaje się do kąpieli.

III klasa — woda nadająca się wyłącznie do celów przemysłowych. I do nawadniania terenów rolniczych.

I wreszcie klasa „non”, czyli woda pozaklasowa, nie nadająca się już do niczego, będąca w gruncie rzeczy ściekiem przemysłowym bądź komunalnym.

W roku 1988 rzeki przepływające przez województwo łomżyńskie sklasyfikowane zostały w następujących klasach czystości:

Narew — na całej długości i przez cały czas „non”, woda pozaklasowa.

Biebrza — w zasadzie klasa II, z okresowymi przejściami do kl. III. Największe zanieczyszczenia bakteryjne (miano Coli) i fosforanowe (nawozy nieorganiczne) przy niskich stanach wody.

Pisa — utrzymuje się na pograniczu kl. II i III. Brak oczyszczalni w Kolnie powoduje skażenia bakteryjne cieków. Nawożenie łąk i pól — zwiększa zawartość fosforanów.

Ważniejsze dopływy:
Jędrzyna, Wissa — kl. II.
Nurzec — kl. III.
Gać, Jablonka — „non”.

Jezioro Rajgrodzkie jeszcze do niedawna utrzymywało się w I klasie czystości. Ubiegłoroczne badania wskazują na powolne, ale systematyczne pogarszanie się jakości wód na skutek postępującego procesu atrofizacji. Zasilanie nawozami mineralnymi łąk, pastwisk i ziem w strefie przybrzeżnej jeziora powoduje przedostawanie się części tych nawozów do wody, w której rozwija się nadmiar roślinności. Gnije ona tworząc później przydatne strefy śmierci biologicznej, a w pozostałej masie wody zmniejsza się zawartość tlenu. Jeśli proces ten natychmiast nie zostanie powstrzymany, już wkrótce wody Jeziora Rajgrodzkiego znajdą się w klasie II.

Już w listopadzie ubiegłego roku resortowy minister sygnalizował podległym placówkom województwa, że do Polski przemywane są śmieci z Austrii i RFN-u. Część tych „darów” z zagranicy trafiła niestety i do woj. łomżyńskiego, a konkretnie do wsi Czaje Wólka w gm. Ciechanowiec.

Trzysta, pięćset, a może więcej beczek 200-litrowych z zawartością niewiadomego pochodzenia, żrącą i śmierdzącą, jest złożonych na posesji pani Teresy Mateli, obok tartaku. Właścicielka mieszka w stolicy, ale interesy prowadzi m.in. w Czajach. Jest współwłaścicielką spółki „Skanslas”. Spółka ta powinna zajmować się tarciami i przerozaniem drewna, a tu — nie wiadomo, dlaczego — sprowadzono jakieś chemikalia.

Kto i w jaki sposób sprowadza ten „towar” do Polski — dokładnie nie wiadomo. Dokumenty w tej sprawie są niekompletne, a wyjaśnienia osób zainteresowanych sprzeczne.

W ubiegłym roku powstała w woj. wrocławskim jakaś mityczna spółka „Mado”. Spółka ta rzekomo miała zajmować się „uszlachetnianiem” odpadów z importu. Niestety, spółka nie otrzymała pozwolenia na działalność gospodarczą i... rozwiązała się. Ale wcześniej zdążyła do kraju sprowadzić mnóstwo „towaru” — żrących i cuchnących środków, być może nawet radioaktywnych, o bliżej nieustalonym składzie chemicznym. Wygląda na to, że siedem czy osiem dużych samochodów tego „towaru” trafiło i do pani Mateli. Oto fragment dialogu właścicielki posesji z zastępcą dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Łomży — Zenonem Bronowiczem:

DYREKTOR: — Czy pani wie, co

zawierają te beczki?

WŁAŚCICIELKA: — Tak. Farby, lakiery, bejce, zużyte i przeterminowane, które mieliśmy przerabiać i uszlachetniać. Część tego miała pozostać u nas w kraju, a reszta miała z powrotem trafić do Austrii. W ten sposób zarobiliśmy dla

rzoną zawartością są z cienkiej blachy i w każdej chwili mogą nastąpić wycieki substancji chemicznych niewiadomego pochodzenia.

2) W odległości około 50 metrów od składowiska „darów” przebiega nitka wodociągu, który zaopatruje kilka wsi w wodę.

IAN BRZEŃSKI

ŚMIERDZĄCY INTERES

kraju mnóstwo dewiz.

DYREKTOR: — W wielu beczkach znaleźliśmy jakieś zużyte baterie, akumulatory, kleje, trociny mocno zanieczyszczone, najprawdopodobniej związkami rtęci. Niech pani nam powie, czy w wypadku trocin mieliśmy odzyskiwać trociny czy związki w nich zawarte?

WŁAŚCICIELKA: — Nie zagłądałam do wszystkich beczek. Zgodnie z kwitem odprawy celnej mają to być farby, lakiery i bejce.

DYREKTOR: — Są tam w beczkach i ubrania robocze, a jedna na przykład całkowicie jest wypełniona rdzą. Skoro rdzę z Austrii wiezie się do Polski, musi to budzić podejrzenia.

WŁAŚCICIELKA: — Nie wiem, co tam jest. Właścicielem tego towaru jest obecnie „Remex”, a beczki tymczasowo składowane są na moim terenie.

Rozmowa właścicielki „importowanego skarbu” z przedstawicielem ochrony środowiska woj. łomżyńskiego trwała długo. Odpowiedzi właścicielki mogłyby posłużyć za pożywkę dla kabareciarzy, ale rzeczywistość, niestety, pozbawiona jest humoru.

1) Importowane beczki z podej-

3) Do Polski można przywieźć wszystko bezkarnie, o ile stworzy się pozory działalności gospodarczej.

4) Działalnością spółki „Mado”, i jej podobnych, powinna zająć się prokuratura. Dokładnie trzeba ustalić, ile i gdzie tego „towaru” do nas sprowadzono. Są sygnały, że tu i ówdzie zawartość beczek została wylana i zakopana.

5) Pewien rolnik w Czajach wziął beczkę ze składowiska i użył jej jako zbiornika na paliwo. Bezcza mu się rozlała, a paliwo zatruło zboże i mieszankę. Gdzie się podziała substancja, która zawarta była uprzednio w beczce — nie wiadomo. Ile takich beczek „odzyskali” nasi rodacy — też nie wiadomo.

6) Co się stanie z chemikaliami zgromadzonymi w Czajach? Właścicielka twierdzi, że one znikną. Nas interesuje gdzie i w jaki sposób?

Pytania można mnożyć w nieskończoność. A tak na marginesie: rolnik, gdy ma bałagan na podwórku, połamane płoty — płaci kary, kolegą, grzywny. Mieszkańcy wsi Czaje Wólka są ciekawi, kto zapłaci za zneutralizowanie austriackich „darów”?

W raporcie o stanie zagrożenia znajdujemy informację przerażającą. Narew, najdłuższa rzeka w granicach województwa łomżyńskiego (108,7 km), w gruncie rzeczy nie jest rzeką, tylko cuchnącym ściekiem. Przez okrągły rok toczy wody klasy „non”, nie nadające się już nawet do celów przemysłowych. Prawdopodobnie wiemy o tym wszyscy, ale jest rzeczą jeszcze bardziej prawdopodobną, że ta prawda nie w pełni do nas dociera i nie do końca jeszcze zdajemy sobie sprawę z jej ponurych konsekwencji. Zdumiewa zwłaszcza niefrasobliwość wędkarzy, których mimo wszystko można spotkać nad Narwią. Czyżby nie wiedzieli oni, że nie tylko ryba z tej wody może być trująca, ale samo nawet wdychanie narwiańskich oparów z medycznego punktu widzenia jest absolutnie nie wskazane? Mówienie, że skoro ryby przeżyły, to i człowiek wytrzyma, wynika albo z głupoty, albo z niewiedzy. Proces zatrucia Narwi był powolny, rozłożony w czasie i niektóre organizmy zwierzęce zdolały się przystosować do nowych warunków życia. Wegetują one teraz w gęstej zupce bakteryjnej, przygotowanej na urynie, doprawionej nawozami mineralnymi.

Winę za taki stan rzeczy ponosi w pierwszym rzędzie Białystok. Ta ponad ćwierćmilionowa aglomeracja miejska dzień w dzień wpuszcza do Narwi około 200 tysięcy metrów sześciennych ścieków! Wpuszcza je do rzeki, której w sposób równie bezmyślny, co niefrasobliwy, odebrano naturalną możliwość samooczyszczania się. Od Rzędzian aż po Strękową Górę Narew została zmieniowana w kanał. Zlikwidowano zakola, jamy, wsteczne prądy, wiry, zastoiny i odstoiny. Kilometrami ciągnie się nitka faszynowego cieku. Ciekawe, co sobie myśleli twórcy tej genialnej koncepcji, czy już wtedy wiedzieli, że kanałem tym zamiast wody płynąć będą ścieki, a zatem: że rzeka nie jest nikomu do niczego potrzebna?

Nie bez winy jest również województwo łomżyńskie. Trzy mleczarnie, w Sokołach, Meżeninie i w Piątnicy, systematycznie zasilają Narew swoimi odpadami. Dochodzą do tego ścieki komunalne z Zambrowa, a i sama stolica województwa balansuje jakby na pograniczu. Oczyszczalnia, projektowana na „przerób” 14 tysięcy metrów sześciennych ścieków w ciągu doby, już dawno prze-

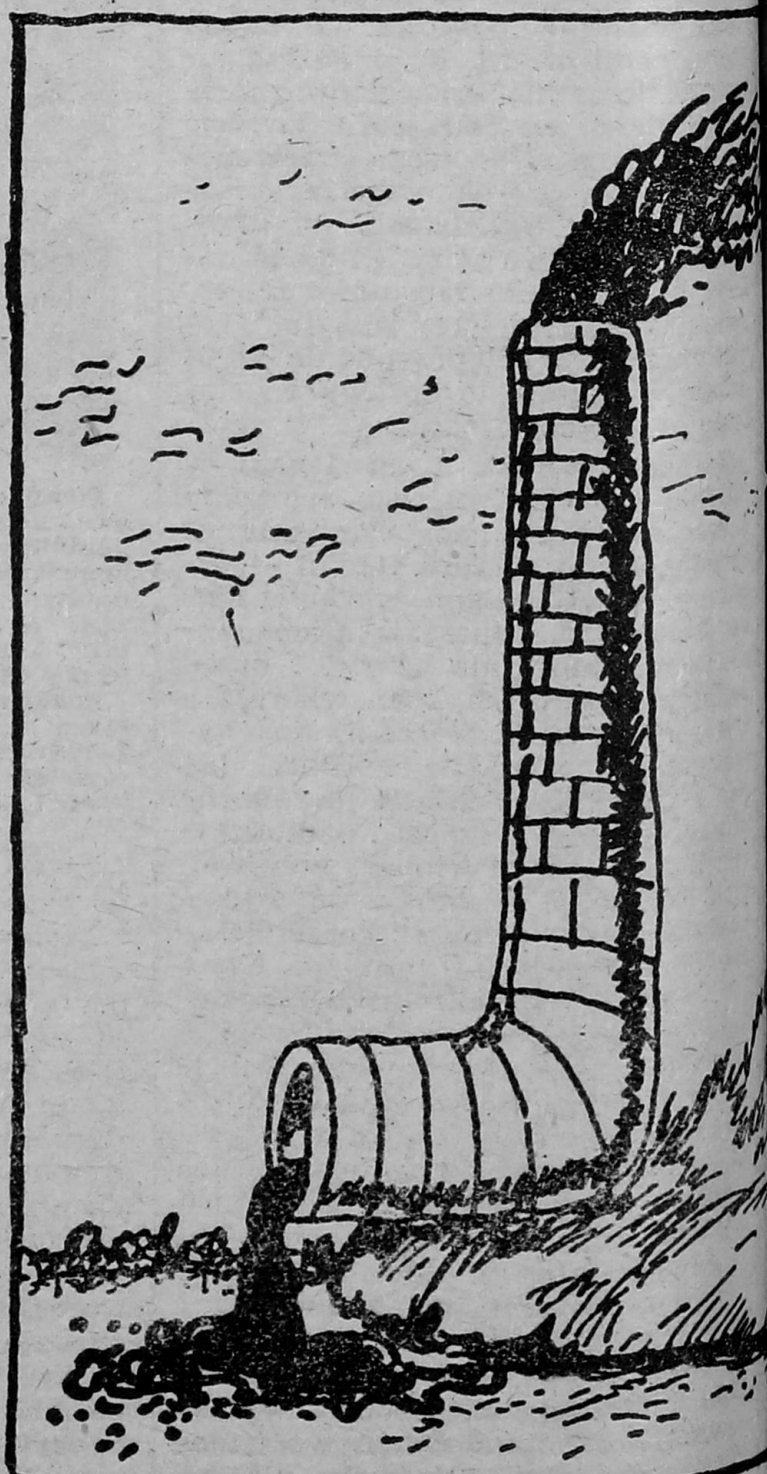
kroczyła limit. Tak samo zresztą, jak i druga, biologiczna, mająca niby czyścić brudy wypuszczane przez krochmalnię, systemem nawadniania kwaterynowego użytków zielonych w Mątewicy-Kupiskach. Ścieków tych miało być 2 miliony metrów sześciennych rocznie, jest 4. Czyż trzeba mówić, co dzieje się i dokąd trafia ów nadmiar, którego obiekt, zbyt mały jak na obecne potrzeby, nie jest w stanie oczyścić? (waj)

Jedenaście procent powierzchni naszego kraju to tereny zagrożone klęską ekologiczną, prawie 1/3 Pola-

ków mieszka w takim, zagrażającym życiu. Na szczęście część północno-wschodniego naszego województwa u nas zdarzają się nadmierne ilości nych groźnych

Największe nadmiar rzeki, karmione nymi i przemysłowymi z nich, Narew, od źródeł aż do ujścia niej właśnie czystośńrednie i wielk

Odwiedziłem Kontroli Środowiska. Dyrektor



zielona kolumna



TAK I NIE
PODZWONNE DLA NARWI?

śp
RODA POLSKA
ZENIE ZWŁOK NASTĄPI
C XX WIEKU.
POGRAŻONA W SMUTKU
MATKA NATURA

Tlen	Tlen	Woda
100L	50L	50L
2005-05	2005-05	2005-05
Woda		
50L		
2005-05		
Woda		
50L		
2005-05		
Ląka		
3m ²	5m ²	10L
2005-05	2005-05	2005-05

nie tryska wprawdzie optymizmem, ale uważa, że już za dwa lata Narw w woj. białostockim będzie „wypływała” z wodami w III klasie czystości. Obecnie woda poniżej ujścia rzeki Supraśl jest poza klasową i praktycznie do niczego się nie nadaje. Białystok w ciągu tylko jednej doby odprowadza do Narwi 110 tys. metrów sześciennych ścieków komunalnych. Jest to więc 16 razy więcej niż niesie wody przepływająca przez to miasto Białka. Czyli że 16 takich Białek, zupełnie nie oczyszczonych, wlewa się do Supraśli, a później do Narwi. A gdy dodamy do tego ścieki przemysłowe?

Na szczęście w Białymstoku buduje się oczyszczalnię ścieków z prawdziwego zdarzenia. Obiekt ten ma być oddany do użytku w 1990 roku i to spowoduje radykalną poprawę wody w Narwi. Dyrektor Kędzierzawski twierdzi, że za 4, 5 lat Białystok będzie „wypuszczać” Narw z II klasą czystości. To już jest coś!

W chwili obecnej poza ściekami komunalnymi Narw najbardziej trują: kombinat „Fasty”, cukrownia „Łapy”, Zakłady Mleczarskie w Łapach, Mońkach, Sokolach i Krynicy oraz PKP. Wszystkie wymienione przedsiębiorstwa w ubiegłym roku zapłaciły kary za odprowadzenie nieczystości, ale przecież złośliwcom, nawet gdy idą one w miliony, rzeki się nie zbawi.

Gwoli ścisłości trzeba jednak dodać, że nasz wschodni sąsiad — woj. białostockie — w ostatnich latach ostro wziął się za zdrowienie gospodarki wodnej. Wydatki na ochronę środowiska w tym województwie w przeliczeniu na głowę mieszkańca dorównują wydatkom w województwach zagrożonych klęską ekologiczną, takich jak np. Katowickie. Efekty tego już są. W ubiegłym roku po raz pierwszy od wielu lat Narw od źródła aż do ujścia rzeki Supraśl zmieściła się w III klasie czystości wód. Nie jest to co prawda powód do euforii, ale Narw przynajmniej w górnym swoim biegu staje się rzeką w miarę czystą.

Miejmy nadzieję, że już niebawem ta główna aorta „zielonych płuc” Polski będzie rozprowadzać po regionie tlen i życie, a nie jak dotychczas ścieki, zgniliznę i śmierć.

(jb)

KTO NAM NISZCZY PRZYRODĘ?

U sychające karłowate drzewko otoczone morzem skorup, butelek, worków, gruzem — to często, niestety zbyt często, spotykany widok w naszych lasach, a nawet i parkach.

Pytanie „kto nam niszczy przyrodę?” postawili organizatorzy wystawy malarstwa dziecięcego w Muzeum Rolnictwa im. ks. Jana Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Dzieci na to pytanie odpowiadały chętnie: człowiek. Ten chór, złożony z 400 artystów z trzech województw północno-wschodniej Polski, różnymi technikami pokazał rzeczy przerażające. Co mnie szczególnie w Ciechanowcu zdumiało? Otóż rysunki są dziełem dzieci, które mieszkają jeszcze w stosunkowo najmniej zniszczonym krajobrazie. Wiele rysunków to jakby żywem przeniesione okiem kamery telewizyjnej obrazy ze Śląska, ale wiele prac jest oryginalnych, dotyczących naszego regionu. Jeszcze niby czyste, a jakże zarazem brudne.

W Muzeum spotkałem na wystawie wycieczkę dzieci ze Szkoły Podstawowej w Szczepanowicach Białych. Agnieszka Drewnowska na swym rysunku przedstawiła wypalony las. Kikuty drzew oskarżają jakiegoś bezmyślnego podpalacza. Mariusz Tryniszewski namalował tylko jedno drzewko otoczone stadem samochodów. Drzewko to ginie w spalinach, a Mariusz twierdzi, że nie jest wrogiem motoryzacji, ale też nie chce żyć w tak zanieczyszczonym świecie. Iwona Godlewska namalowała chuligana, który złamał drzewko i dumnie kroczy przed siebie, ale z przerażeniem obserwuje wykrzywioną twarz słońca. Zdaniem Iwonki i to drzewko, i ten chuligan to dzieci słońca, które w jej wyobraźni są tak samo ważne na tym świecie.

Patron Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu ks. Jan Krzysztof Kluk jest także patronem tej dziecięcej wyobraźni przełanej na kartoniki papieru. Już 200 lat temu pisał, iż: „Nie ma skarbu większego nad przyrodę o czystą, a ta jedynie w granicach swoich praw rzadzić się pozwala”. Skoro dzieci znakomicie rozumiały znaczenie tych słów, dlaczego nijak tego nie mogą zrozumieć dorośli?

Twórcy wystawy w Ciechanowcu chcą też zorganizować seminarium dla działaczy i ochroniarzy przyrody, aby wspólnie zastanowić się, jak w dzieciach wyrobić szacunek dla przyrody i dla otoczenia. Skoro nauczymy i wychowamy Jasia, może i Jan to wreszcie zrozumie.

W tym roku mija 250 rocznica urodzin księdza i znakomitego przyrodnika Jana Krzysztofa Kluka. Do 1975 r., czyli jeszcze przed podziałem administracyjnym kraju, Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku nadawała medal imienia proboszcza z Ciechanowca. Potem Ciechanowiec znalazł się w województwie łomżyńskim i o medalu jakby zapomniano. Rajcy dwóch województw do dzisiejszego dnia nie mogą się dogadać, kto i komu ma przyznawać to zaszczytne odznaczenie. Teraz w modzie mamy porozumienia, więc może czas wreszcie i w tej sprawie się dogadać i przywrócić medal im. Kluka. Dzieci z województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego, przysyłając na wystawę swoje rysunki, nie zastanawiały się, gdzie przebiegają granice województw. Ich fantazję sprowokował temat. Czyżby odrobiny fantazji zabrakło wojewodom i radnym sąsiadujących województw?

Z okazji 250 rocznicy urodzin księdza Kluka warto porozumieć się i w tej sprawie. (jb)

P.S. Temat rocznicy i medalu ks. Kluka niebawem chcemy poruszyć szerzej na łamach naszego pisma, ale już dzisiaj prosimy o listy w tej sprawie.

Jeszcze dwa lata temu mała rzeczka Wissa, prawobrzeżny dopływ Biebrzy, była Mekką wędkarzy specyficznego dosyć autoramentu. Niemal z całej Polski zjeżdżali tutaj amatorzy polowu miętusa, ryby dziwacznej, jedynego słodkowodnego krewniaka bałtyckiego dorsza. A ryba to rzeczywiście zdumiewająca i

w dół rzeczki, pozostawiając za sobą haldy brunatnego szlamu. Podobno mieszkańcy tych terenów tego właśnie chcieli. Podobno, bo jak wiecie teraz niesie, prace zostały wstrzymane. Ekspertyza wykazała ich nienajbardziej sensowną bezzasadność. Łęgi nadbiebrzańskie są systematycznie zalewane wiosennym przybojem

człowiek i miętus

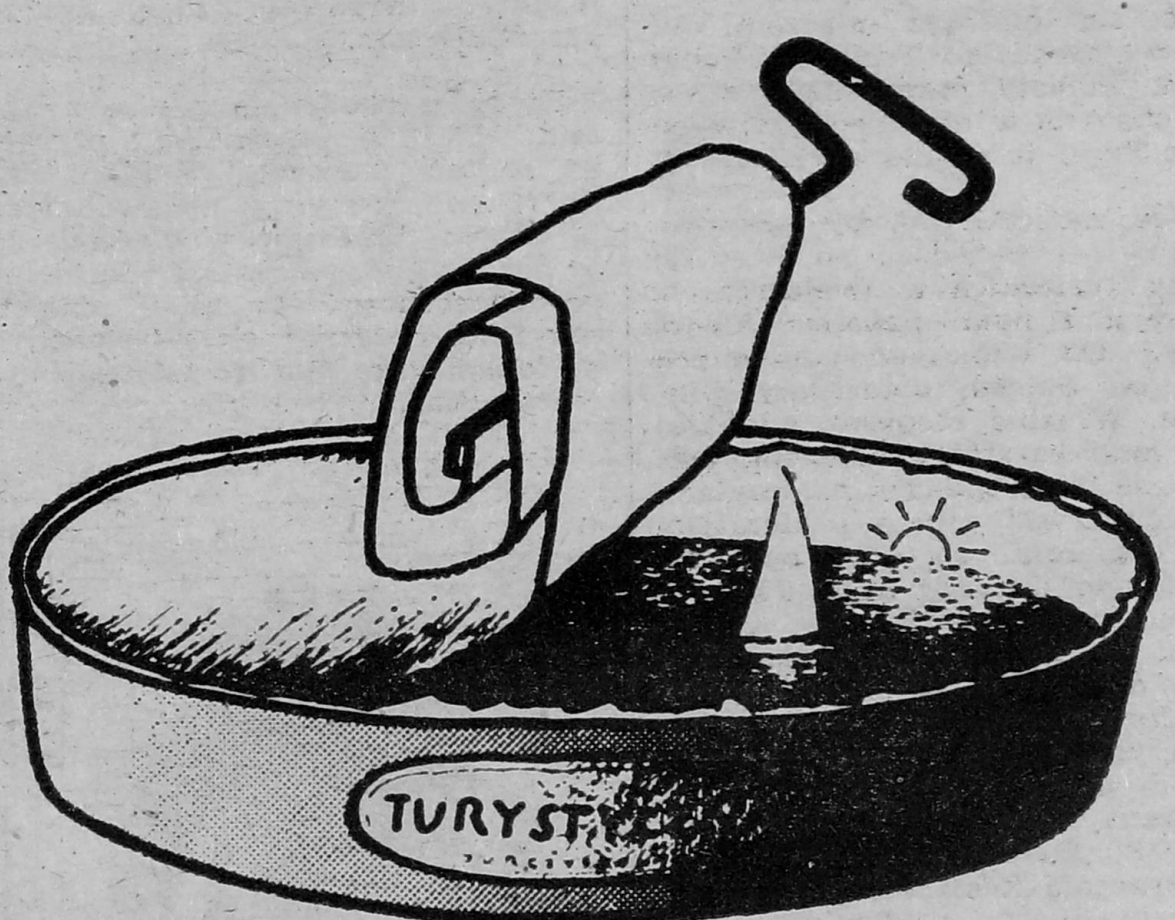
zagadkowa. Żyje jak gdyby w opozycji do wszystkich innych; latem zapada w letargiczny sen, budzi się późną jesienią, rozmnaża zimą, żeruje tylko w nocy i przy złej pogodzie, oczywiście z punktu widzenia człowieka. Miętusiarzy nie ma więc zbyt wielu. Nie każdy lubi spędzać noce nad wodą, gdy temperatura otoczenia spada często poniżej zera. Kto jednak raz spróbował łowów w nocnej scenarii, ten nie zapomni ich prędko. Tym bardziej, jeśli łowił na Wissie, w której żyły piękne egzemplarze tej ryby. Kilogramowe nie należały wcale do rzadkości, a piszący złowił kiedyś okaz o wadze blisko 2,5 kilograma.

Ale to wszystko należy już do przeszłości. Bodaż wiosną ubiegłego roku na Wissie pojawił się bagier. Pracę rozpoczął od Biebrzy i szedł

wód, ale poziom lustra zależy nie od Wissy, tylko od Biebrzy. Zbagrowanie koryta rzeczki w najlepszym wypadku przyspieszy trochę proces późnowiosennego osuszania torfów, ale jednoczesny spadek poziomu wód gruntowych grozi nieobliczalnymi konsekwencjami. W taki właśnie sposób całe Polesie przekształcone zostało w jałowy step, o czym głośno w Związku Radzieckim. U nas wszakże jakby nikt o tym nie wiedział. Zapewne nie będzie też winnych, bo przecież każdy robi to, co do niego należy.

Zatem żegnajcie miętusy z Wissy. Czterokilometrowy odcinek wazszej znakomitej ostoi został bezmyślnie zniszczony przez człowieka, zniszczony na długie lata, a może nawet na całe dziesięciolecia.

JAZGARZ



zielona poczta

W pierwszym rzędzie pragnę pogratulować pomysłowi. Ochrona środowiska naturalnego, a ściślej mówiąc tego, co zostało jeszcze do chronienia, powinna być obecnie na pierwszym miejscu. Nie ma sprawy ważniejszej i doprawdy wielka szkoda, że nie do wszystkich jeszcze to dociera. Z tego też powodu każda „zielona” inicjatywa godna jest odnotowania i pochwały.

A teraz przejdę do rzeczy. Przeczytałem ostatnio w prasie, że w Związku Radzieckim powołano do życia nową organizację pod nazwą Fundusz Ekologiczny. Powstała ona — uwaga, uwaga! — z inicjatywy Katedry Filozofii Akademii Nauk ZSRR. Świadczy to o zrozumieniu potrzeby ratowania przyrody już nie tylko przez wąskie grono hobbystów, ale przez coraz liczniejsze rzesze ludzi światłych, którzy narazie pojęli, jakie potworne niebezpieczeństwo zagraża nam wszystkim.

Nowa organizacja ma się zajmować zbieraniem informacji ekologicznych, wydawaniem własnego pisma, przeprowadzaniem niezależnych ekspertów projektów przemysłowych pod kątem ich ewentualnej szkodliwości dla środowiska naturalnego. Z jej nazwy natomiast wynika, że będzie też chyba gromadzić fundusze przeznaczone na te cele. I tak być powinno. Dzisiaj

nie można już liczyć na samych tylko społeczników, którzy w chwilach wolnych od innych zajęć bawią się w ochronę przyrody.

Piszę o tym, ponieważ widzę pilną potrzebę stworzenia czegoś takiego u nas. I nie musi to być zaraz ruch ogólnokrajowy. Na początek powołajmy lokalne towarzystwo ochroniarskie, które będzie miało pełne ręce roboty choćby tylko z ratowaniem Biebrzy od takiego pomysłu, o jakim pisałoście w pierwszej „Zielonej kolumnie” („Dewizowy przyszłość”).

Łączę wyrazy szacunku
MARIAN LEWANDOWSKI
Łomża

OD REDAKCJI:

Za list dziękujemy, prosimy o następne, zarówno Pana, jak i wszystkich innych Czytelników, którzy zechcą z nami współpracować. Zależy nam szczególnie na wszelkich sygnałach pojawiającego się gdziekolwiek zagrożenia ekologicznego, a także na inicjatywach i pomysłach do wykorzystania w naszym wspólnym interesie.

A co do meritum sprawy zawartej w liście, to śpieszymy donieść, że od roku istnieje i działa Towarzystwo Biebrzańskie, o którym poinformujemy szerzej w następnej „Zielonej kolumnie”.

zielona kolumna



URODZIŁAM SIĘ 3 grudnia 1926 r. w Kościerzynie (woj. gdańskie) z Edwarda i Marii z domu Kopytkowskiej. Z dzieciństwa utrwalił mi się w pamięci dobrobyt w domu i otaczającym mnie świecie. Wygodne, jak na tamten czas, dobrze umeblowane mieszkanie, służąca. Matka nie pracowała, ojciec był nadkomisarzem kontroli skarbowej. W marcu 1938 roku zamieszkaliśmy w Pińsku, stolicy Polesia.

Tamtejsze poleskie warunki bardzo odbiegały od znacznie wyższej kultury Pomorza. Najboleśniej tę zmianę przyjęła mama. Tatusz, zamieszany od dziecięcych lat myśliwy, miał za to wspaniałe tereny łowieckie. Natomiast my, dzieci (mam brata Huberta urodzonego w 1929 i Józefa w 1928 r.), byliśmy i tam szczęśliwi.

Wiosną 1939 roku ukończyłam szkołę powszechną i zdałam egzamin do gimnazjum ogólnokształcącego. Nie mogłam doczekać się mundurka, ale lato nie było już tak radosne. Pojawiły się plakaty o bombardowaniu, mamusia zaczęła uczęszczać na kurs LOK, gromadzić zapasy żywności. Z pięknych targów poleskich zapamiętałam, że w niedzielę poprzedzającą początek sierpnia przez megafony nadawano komunikaty. Proszono oficerów i innych mężczyzn „do zgłoszenia się w pawilonie nr...”.

Już następnego dnia wisiały afisze: „Mobilizacja”. Przy betonowych słupach z ogłoszeniami zatrzymywały się ogromnie dużo ludzi, kobiety uderzały głową o beton, zanosząc się głośnym płaczem. W naszym ogrodzie Terlecki kopał schron. Kobiety przechodziły szkolenia obronne w maskach gazowych (ojciec kupił takie dla nas). Wojna.

Ojciec zdecydował, by wszystko pozostawić i wyjechać na wieś do rodziny Terleckich w Wielatyczach. Wyruszyli z nami państwo Niedźwiecscy. Do Wielatycz, oddalonych 7 km od Pińska, dotarliśmy wieczorem. W izbie klepisko, z jednej miski jedli barszcz z chlebem, jedną chudą krowina. Tu zobaczyłam, jak młóciło się cepem i kieratem. Mama upierała się do powrotu. Załadowano dobytek na podwoje i pojechaliśmy. Niedaleko. Chłopi zrzucili go przed mostem na Prypeci i odjechali. Mama zapłaciła kolosalną sumę, by przekupić rybaków. Przybiliśmy do brzegu Piny w centrum miasta. Zaraz zjawił się mężczyzna z opaską OPL. Pomagał w wyładunku mówiąc, że do miasta wracają Rosjanie. 17 września przekroczyli granicę. W mieście bardzo rzadko widać było cywila. Stali radzieccy żołnierze. Byli ubrani inaczej niż nasze piękne żołnierzyki, a karabiny „wyzwoliciele” zawieszane były na linkach, a nie paskach.

Nie czekaliśmy długo na dzwonek u drzwi. Władze polskie nie odebrały broni ojcu, jak to miało miejsce, a tu zjawili się cywile w czerwonych opaskach i żołnierze Armii Czerwonej. Broń droga. Trzy strzelby, dodatkowe lufy, jedna strzelba z lunetą. Zabrano też broń krótką. Obserwowaliśmy, jak naszą ulicą żołdacy prowadzili pokonanych wojskowych i cywilów (w pobliżu naszego mieszkania była stacja kolejowa), po kilkanaście razy słysząc było pojedyncze i grupowe wystrzały. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje w mieście. Jedliśmy zapasy i suchary z chleba.

Pewnego dnia ojciec zdecydował, że wyjdzie do biura, bo przecież nikomu nic złego nie zrobił. W mieście normowało się. Ludzie stali w długich kolejkach po chleb. Banki wymieniały minimalne sumy złotych na ruble. Pieniądze wyczerpały się na naszym uciekinierskim szlaku. Były co prawda książeczki PKO tatusia (jedna ponad 5 tys. zł, druga — ponad tysiąc), mamusi (około tysiąca) i moja (250 zł), ale nikt tego nie honorował.

JA I BRACIA zaczęliśmy chodzić do szkoły. Przed południem uczono dzieci w języku białoruskim, od szesnastej — w polskim. Do domu wracałam późno, około dwudziestej. Stawałam w kolejce po chleb (dostawało się jeden bochenek). Nie miałam wówczas jeszcze pełnych 13 lat, ale wzbudziła się

w mnie ogromna troska o najdroższych mi rodziców i ukochanych braci. Lęk, że możemy nie być razem, był przerażający. Zbyt często widzieliśmy prowadzonych ulicami aresztowanych.

W październiku przyszło trzech wojskowych, by dać im jeden pokój. To był raczej rozkaz. Zamieszkał u nas krasnoarmieje komandir Robcow. Człowiek młody, spokojny, dobry. Każdego wieczora, po służbie, pił z rodzicami herbatę.

nami pożegnać. Powiedział, że przenoszą go do Mińska. Następnego dnia zamieszkał już u nas starszy lejtnant Pisarenko, politruk. Nie-sympatyczny, nie utrzymywał z nami kontaktu.

Przed rozpoczęciem lekcji młodzież spacerowała nad Piną. Byłam tam i ja z Danusią Kaczmarczyk. Zaczepił nas sowiecki oficer: „Co u was za numerki na rękawach?”. Odpowiedziałam, że to tarcza naszego gimnazjum. On na to

szloch i łęk, że przyszedł zabrać nam matkę. W drzwiach stał oficer z dwoma żołnierzami. Zapytał, kiedy była ostatnia rewizja. Powiedziałam, że 14 dni temu. Noże, młotek itp. zabrali na stół i stanął przy tym żołnierz. Oficer wyjął jakiś dokument, na którym dużym drukiem widniał napis „order” i powiedział: „Sowieckij Sojuz pieresiedlaet was z tej oblasti w druguju”. Pozostawił pół godziny na spakowanie i powiedział mamie, że w wagonie czeka już jej mąż. Oficer wrócił niedługo, przyprowadzając ze sobą żonę bosmana z przeciwka, panią Sztukowską. W szafie zostały wszystkie ubrania tatusia. Zapytał mamę, dlaczego ich nie zapakowała, na co odpowiedziała, że przecież nie uwierzyła w takie kłamstwo. Sam zapakował do kosza ubrania. Potem zdjął z okna firankę i też zapakował. Tak samo dwa gliniane garnki, woreczek sucharów, garnki. Potem przyprowadził sąsiada, pana Rusinowicza. Spisał meble i kazał podpisać mamie i jemu.

Podwoje ruszyły na zesłanie. Skreślano w kierunku rampy kolejowej tam, gdzie kilka miesięcy temu stały transporty („szalony”) jeńców i więźniów. Czekano na nas sześćdziesiąt bydlęcych wagonów. Przed nimi stał niezliczony tłum wojska, furmanek i zesłańców. W wagonie nr 23 kazano nam się wyładować. Po przewożonych uprzednio zwierzętach potwornie cuchnęło. Wstawiono tylko „nary” (półki) i zasłone. Nie pamiętam już dziś nazwisk wszystkich towarzyszy niedoli, m.in. była to pani Krynicka z dwójką dzieci, Noiszewska, Tylkowska z dwójkiem, pani Fabisiak z dorosłym synem, pani Zacharewicz, starszka z trójką młodych ludzi, pani Sztukowska.

Józio krawiec (mieszkał w pobliżu dworca) szły spodnie „pompki”, więc wyrwał się mamie i wybiegł z „salonki”. O godz. 16.00 jeszcze go nie było, zaczęło się zamknięcie wagonów. Mama powiedziała o tym przechodzącemu oficerowi, który zabierał nas z domu. Nic nie odpowiedział. Po jakimś czasie znowu przyszedł i zapytał o brata. Powiedział, że „szalony” odchodzi o 18.00.

Fala tłumy zwiększała się, a między nimi i wagonami stało wojsko. Nagle wyrwał się biegący brat. Oprócz ubrania (czekał, aż krawiec skończy) niósł dwa bochenki chleba i dzban zupy od państwa Niedźwieckich.

WAGONY ZARYGLOWANO. Pociąg nabierał rozpędu, a tu trwały modlitwy, śpiewy i wycie. Pędził dzień i noc. Zatrzymywał się raz dziennie. Wtedy kazano wysiąść dwu osobom z wagonu po „kipiatok”, zupę i cztery bochenki chleba. Jechaliśmy przez Orzeł, Penzę, Woroneż, Orszę, Kazań, Czelabińsk, Pietropawłowsk. Na stacjach kobiety częstowały nas kwasem chlebowym, zwłaszcza na przepięknym Uralu.

Nieoczekiwanie, tuż w sąsiednim wagonie, zobaczyłam gimnazjalnego kolegę Władka Słizewskiego. W wagonie tym jechał też doktor Besser z rodziną.

Pewnego dnia, podczas postoju pociągu, z wagonu Władka wylano na przechodzącego wartownika całe wiadro nieczystości. Żołnierz bez słowa odszedł. Zmienił go drugi uzbrojony, tak, jakby tego incydentu nigdy nie było.

Upływał 14 dzień naszej podróży. Pociąg stanął na bocznicach. Kilka godzin. Wreszcie kazano nam przeladować się na ciężarówkę. Przyszedł „nasz” NKWD-zista i mama zawołała: „Gdzie są ci nasi mężowie? Jak mogłeś tak nas okłamywać?” Oficer na to: „Mężowie pojechali już wcześniej, by przygotować wam kwatery”.

Było już popołudnie, kiedy kolumna samochodów ruszyła w nieznaną drogą. Droga biegła przez niestandardny dla nas teren górzasty, to znów płaski, stępy bezdrzewny, to znów zalesiony. W końcu zapadł ciemny, bezkieszcowy mrok. Do Lebanowa przyjechaliśmy nocą.

WANDA DZIKOWSKA

Fragmenty wspomnień nadesłanych na nasz konkurs pod hasłem „Wschodnie losy Polaków”. Tytuł od redakcji.

WSCHODNIE LOSY POLAKÓW

WIZYTA⁽¹⁾

W gimnazjum coraz częściej mówiło się, że aresztowano któregoś ojca. Znajomi rodziców przychodzili bardzo rzadko, rodzice też nie wychodzili z domu bez konieczności. Zaczęło brakować nam tłuszczu. Co jakiś czas opuszczałam lekcje, jadąc po słoninę, mięso i nabiał na wieś. Robcow nie pozwolił mamie wychodzić po mnie. Czekał zawsze na dworcu i odbierał ciężki bagaż. W podróży dowiedziałam się, że przez Pińsk przejeżdżają transporty jeńców i więźniów Polaków i że ludność donosi im pożywienie. Opowiedziałam to rodzicom (Robcow słyszał). Mama zapytała, czy pomógłby nam zanieść zupełne żołnierzom-tulaczom.

Kiedy wychodziłam z nim z domu, dał mi niewielką paczkę, by rozdać „kuroszy” (tytoń). Stał na rampie, a myśmy podawali tym biedakom. Wracając powiedział, że to bardzo niebezpieczne i więcej tego nie zrobimy. Po kilku dniach przyszedł pożegnać się. Wysłano go do Murmańska. Bardzo żalowaliśmy, że odjechał.

ze śmiechem: „U nas numerki noszą tylko psy”. Szybko odeszliśmy.

W domu mówiło się już o świętach wielkanocnych. Nadszedł Wielki Piątek. Przed lekcjami byłam u Danusi, dziwnie radosna, beztroska. Nie wiedziałam, że w tym dniu kolejny, bardzo raniący cierń wbije się w moje serce.

WNOCY bardzo silne uderzenie w drzwi frontowe wyrwało nas ze snu. Ojciec wszedł do jadalni z trzema NKWD-zistami. Oznajmili krótko: „Wy aresztowani, Edward Dzikowski”. Stanęliśmy jak zamurowani. Rewizja trwała trzy godziny. Dom przewrócono do góry nogami. W końcu kazano się ojcu ubierać. Zabrano też jego metalową kasetkę z kosztownościami i dokumentami (jakieś maszynopisy itp.). Był to 23 marca 1940 r.

W klasie było nas tylko troje. Nie było też profesorów. Profesorka białoruska kazała nam iść do domu.



Rys. STANISŁAWA KĘDZIELAWSKIEGO

Następnego dnia podjechały sanki i wysiadł z nich wojskowy. Był to zastępca komendanta miasta, człowiek inteligentny, redaktor moskiewskiej gazety wojskowej „Na straż”. Z rodzicami rozmawiał po niemiecku, bardzo często spędzając wieczory w naszej jadalni. Odwiedziła go żona (prokurator moskiewski) z córką Swietlaną, która z kolei porozumiewała się z ojcem tylko po francusku. Po ich wyjeździe przyjechała druga pani — siostra Dobrowolska. Była krótko.

W połowie lutego 1940 r. byli masowe aresztowania mężczyzn i zaraz za tym wywózki ich rodzin. Tego dnia w gimnazjum zastałam jednostki. Nadjechał Gronowski. Opowiedziałam mu, jak umiałam po resyjsku. Powiedział: „Nie płacz. Zaraz wrócę, sprawdzę”. Wrócił: „Tym razem na listach was nie ma”.

W kilka dni potem zastępca komendanta miasta przyszedł się z

Rano poszłam z mamusią do kościoła. Tam komandorowa Kamińska pocieszała ją, że nie zostaliśmy sami, że pomoże Francja, żeby się nie załamywać. Ale to nie było dla mamy pociechą.

Po świętach zaczęli odwiedzać nas Żydzi. Napisali petycję do władz i zbierali podpisy, że ojciec był prawym, dobrym człowiekiem. Mówili: „To na pewno pomoże, mąż szanownej pani wróci”.

12 kwietnia 1940 r. w nocy ktoś leciutko zapukał w okno. W domu był Pisarenko. Kolejarz z tej samej ulicy powiedział o stojących na stacji wagonach i planowanej wywózce. Mama powiedziała, że nas to nie dotyczy, bo przecież nie ma wyroku. Długo chodziła po pokoju rozmyślając. Około 23.00 Pisarenko wyszedł tak, jak tej nocy, kiedy aresztowali ojca.

13 kwietnia 1940 r., już o czwartej nad ranem, głośnie walenie w drzwi zwiastowało straszną wizytę. Wybiegliśmy w niewypowiedzianym



„QUIZ Z KOBIETĄ” rozwiązany...

...a raczej nie rozwiązany, ponieważ nie otrzymaliśmy ani jednego bezbłędnie kuponu. W związku z tym postanowiliśmy rozlosować główne nagrody wśród osób, które udzieliły najwięcej prawidłowych odpowiedzi. Nagrody otrzymują:

DOROTA DEBEK z Zambrowa — zegar ścienny,

SABINA KROGLECKA z Bolesławca — młynek do kawy,

LUBOMIR LOGIŃSKI z Pisz — suszarkę do włosów,

KATARZYNA WYSOCKA z Łomży — worek papieru toaletowego.

Jury postanowiło zmniejszyć ilość nagród książkowych. Te z kolei wylosowali:

EWA SIURNICKA z Łomży,

TADEUSZ MOCZULAK z Łomży,

URSZULA ZIELIŃSKA z Przytuł,

ROMAN LEMAŃSKI z Łomży,

STEFAN BAŁAZY z Łomży,

WITOLD MODZELEWSKI z Paproci Dużej,

JANINA SZYMAŃSKA z Łomży,

WOJCIECH BAGIŃSKI z Łomży,

JÓZEF DZIEKOŃSKI z Łomży,

ANDRZEJ SOBOLEWSKI z Łomży.

Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.

Zainteresowanym przedstawiamy też prawidłowe odpowiedzi na poszczególne pytania:

1. Pierwsze w Polsce gimnazjum żeńskie powstało w Krakowie.

2. Najstarsze tradycje studiów uniwersyteckich kobiet mają Włochy.

3. Pierwsza kobieta-lekarz pojawiła się w Polsce w XIII w.

4. Pierwsze na świecie czasopismo dla kobiet zaczęło ukazywać się w Niemczech.

5. Najpoczytniejszym pismem kobiecym w Polsce jest „Przyjaśniółka”.

6. Kobiety uczestniczą w olimpiadzie nowożytnej od 1900 r.

7. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz w pierwszy samotny kobiecy rejs dookoła świata popłynęła na jacht „Mażurek”.

8. Pierwszą Europejką na szczycie Mount Everest była Polka.

9. Pierwsza na świecie kobieta premier pojawiła się w 1960 r.

10. Pierwszym krajem przyznającym kobiecie pełne prawa polityczne była Nowa Zelandia.

11. Zwolennikiem równouprawnienia kobiet był Lenin.

12. Marysienka to Maria Kazimiera.

13. Medal im. Florance Nightingale przyznawany jest zasłużonym pielęgniarkom.

14. Tahitanki malował Gauguin.

15. Gala była muzą Dali.

16. „Pokojówki” to tytuł sztuki teatralnej.

17. „Femme fatale” — to określenie francuskie oznacza kobietę przynoszącą zgubę.

18. Panna jest gwiazdobiorem wiosennym.

19. Walentyna Tierszkowa, pierwsza kobieta w kosmosie, od była swój lat mając 26 lat.

20. W powieściach Agathy Christie, obok słynnego detektywa Herkulesa Poirot, zagadki kryminalne rozwiązuje panna Marple.

21. „Pocałunki” to cykl utworów Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

22. Pierwszą laureatką filmowego Oscara została Janet Gaynor.

23. Meryl Streep zagrała główną rolę w filmie „Pożegnanie z Afryką”.

24. Pokojową nagrodę Nobla otrzymała Jane Addams.

25. Apolonia Chalupec była aktorką.

26. Autorem słów „wieczna kobiecość” jest Goethe.

27. Lustro w obecnej postaci jest dziełem Wenecjan.

28. Ksantypa pieklila się z Sokratesem.

29. Penelopa czekała wiernie na powrót męża 20 lat.

30. „Mężczyzna bez kobiety jest jak parowóz bez pary” twierdził Czechow.

31. Coco Chanel była prekursorką damskiej mody „wyzwolonej”.

32. Chiton był strojem starożytnych Greczynek.

33. Muzą przedstawianą bez atrybutów jest Polihymnia.

34. Autorem „Sztuki kochania” jest Owidiusz.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIA”
w Łomży, ul. Świerczewskiego 56

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących prac remontowo-budowlanych w placówkach podległych działalności spółdzielni:

malowanie emulsyjne i olejne Wytw. Wód Gazowanych w Łomży, piekarni w Konarzycach, sklepu spożywczo-przemysłowego w Czaplicach, remont posadzek oraz malowanie sklepu spożywczo-przemysłowego w Wygodzie.

Do udziału zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne. Bliższe informacje tel. 26-71.

Oferety oraz ustalenia źródłowe do kosztorysowania prosimy składać w terminie do dnia 14 kwietnia 1989 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 kwietnia br. o godzinie 9.00 w biurze Zarządu Gminnej Spółdzielni przy ulicy Świerczewskiego 56.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podawania przyczyny.

K-181

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „R A Z E M”
w Łomży

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu osobowego marki Fiat 125 p Combi — rok produkcji 1979.

Przetarg odbędzie się w dniu 13 kwietnia 1989 r. o godz. 10.00, na placu Spółdzielni, ul. Świerczewskiego 145 A. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.00 w kasie Spółdzielni.

Cena wywoławcza wynosi — 1 175 000 zł.

Pojazd można oglądać codziennie w godz. 7.00—14.00. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

K-182

HANDLOWA SPÓŁDZIELNIA
INWALIDÓW

18-400 Łomża

ul. Armii Czerwonej 13

tel. 52-33

OGŁASZA

PRZETARG

na sprzedaż samochodu marki „Zuk”, nr rejestracyjny LOA 836 E, rok produkcji 1981, nr fabryczny 360240, nr silnika 965797,

cena wywoławcza — 1 500 000 zł.

Przyczepa samochodowa dwukołowa, nr rejestracyjny LOP 109 B, rok produkcji 1978, nr fabryczny 01934

cena wywoławcza — 300 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 kwietnia 1989 r. o godz. 10.00, w świetlicy Spółdzielni.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium do kasy Spółdzielni w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do godz. 15.00 w przeddzień przetargu.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

K-176

JÓZEF STOMPOR

Od Łomży do Monte Cassino

(23)

— Możesz się i przedrzeźniać, to nie zmieni uczucia. Tylko chciałbym cię prosić, żebyś nie była tak zwariowana i nie pchała się pod kule. Żyjesz tylko dzięki fortunemu splotowi zdarzeń. Wygasająca rakietą pozwoliła dostrzec szykującego się do strzału żołdaka.

Zerwała się z fotela. Wzięła ją za rękę. Później lekko pociągnęła i posadziła na kolanach. Objęła mnie ramieniem. Zaczęła ją całować. Po raz pierwszy całowałem tak namiętnie, sięgając do guzików munduru. Nie bronila się. Sama zaczęła się rozpinąć, gdy zaterkotał telefon. Odchyliła się i podniosła słuchawkę.

— Dzwonią do ciebie ze szpitala — powiedziała.

Jak nigdy dotąd chciałem mieć trochę spokoju. Ale stanowczy głos kolegi w słuchawce rozwał wszelką nadzieję. Do trepanacji czaszki należało jechać natychmiast. Krwawienie było dość duże, a Stefan czaszek nigdy samodzielnie nie operował.

— Dobrze — odpowiedziałem i odłożyłem słuchawkę. Mary zapięła mundur. W pośpiechu sięgaliśmy do szafy po szynel i czapki.

— Odwiozę cię, Henryku — powiedziała.

— Mogłbym się trochę przejść. Ale faktycznie każda minuta może zaważyć na życiu rannego.

— No, właśnie. Czy to ktoś z frontu?

— Z wypadku samochodowego. Jeep wpadł w poślizg. Szofer zginął na miejscu, majora przed chwilą przywieziono do szpitala. Chodźmy!

— Pewnie ktoś ze sztabu?

— Ja myślę. Trzeba uważać w czasie jazdy.

— Jeżdżę coraz ostrożniej.

— Nie zauważyłem tego.

Niebawem znalazłem się w szpitalu.

— A gdzie Mary? — zapytał Gorczyński.

— Wróciła do hotelu.

— Odważna dziewczyna! Przyjechać wozem przy takiej ślizgawicy.

— Amerykańskie wozy są do tego przygotowane.

— Jeep, w którym rozwalili się kierowca, a major został ranny, także był dobrze przygotowany.

— Sam wiesz, że Mary jest trochę szalona.

— Widziałem, jak podjeżdżała pod szpital... Prowadziła wóz iście po kawaleryjsku.

— Bo jest łomżyńską.

— Amerykańską łomżyńską.

— Ale krew jest w niej łomżyńska. Dobrze się napatrzyła na jeźdźców konnych na pulwach nad Narwią. A ty dosładałeś konia?

— Oczywiście. Ojciec hodował kilka sztuk dorodnych koni. Czyż nie zapraszałem cię do naszego mająteczku pod Wysokiem Mazowieckiem?

— Faktycznie. Zapomniałem o tym.

— Nigdy z zaproszenia nie skorzystałeś.

— Moją pasją było polowanie.

— Ale potem musiałeś osiąść rumaka.

— Niejako z konieczności. Przydzielili do kawaleryjskiej jednostki zobowiązuje. Nawet lekarz musi opanować jazdę konną. Dopiero w czasie służby w wojsku zacząłem się rozkoszować ujeżdżaniem konia. Ale we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku nastąpił przesył na jazdę, więc przesiedłem się na biedkę sanitarną. Wkrótce jednak znów musiałem przeprosić konia z siodłem, o czym ci już mówiłem.

Doszliśmy do bloku operacyjnego. Pacjent był już przygotowany do zabiegu. Przytomnie odpowiadał na pytania. Od czasu do czasu przeklinał szofera.

— On już nie żyje — powiedziałem.

— Wiem, doktorze! — odrzekł major.

Oficera do uprzejmych zaliczyć nie można było. Jego ostry ton zdradzał apodyktyczność. Na twarzach zespołu chirurgicznego łatwo dało się zauważyć niezadowolenie. Oni mieli przystąpić do zabiegu, a zabieg na czaszce bywa poważną operacją. Toteż potrzebowali koncentracji, od której zależało powodzenie.

Spojrzałem na siostrę.

— Wszystkie przygotowane do zabiegu? — zapytałem.

— Tak jest, panie kapitanie — odpowiedział instrumentariuszka.

Pochyliłem się nad rannym.

— Operujemy, majorze — powiedziałem.

— Jeśli trzeba, bardzo proszę.

— Zabieg jest konieczny.

— Aż tak, doktorze?

— Trzeba podwiązać naczynia.

— A nie uda się tego jakoś zatrzymać?

— Jak, majorze?

— Na przykład zastrzykami.

— To jest czaszka.

11

KONTAKTY
1989-04-09

ekipierwszejlektura





CIĄG DAJSZY ZE STR. 11

— Czyli będzie pan dłużej w kościach? O, Chryste! Mój Boże!
— Taka jest prawda, panie majorze.
— Niech pan operuje.
Pomyślałem, że tak czy siak oficer musiałby się poddać zabiegowi operacyjnemu, a w czasie wojny pacjent nie musi wyrażać zgody na operację. Tym bardziej że w jego przypadku wskazania były bezwzględne. Po dwóch godzinach takiego krwawienia niechybnie wyzionąłby ducha.

Cofnąłem się do przedoperacyjnej. Wraz z Gorczyńskim i studentem umyliśmy ręce. Siostra Kokoszko zmieniła tylko rękawiczki. Ona nie dała się nikomu wyprzedzić w gotowości do zabiegu. Sama oceniła sytuację. Nie czekała na zlecenie operującego. Po zmianie rękawiczek zaczęła wykladać narzędzia. W przygotowaniu towarzyszyły jej pielęgnarka Chojnowska i dwie sanitariuszki. Magda była dumna z tych sanitariuszek. Sama je przygotowywała do pracy w sali operacyjnej. Dziewczyny rodem z Białegostoku miały, w razie potrzeby, zastąpić pielęgnarki. Nie było w tym przesady. Dziewczeta wyróżniały się nieprzeciętną sprawnością, toteż szybko zwrócili na siebie uwagę instrumentariuszki.

Wróciłem na operacyjną. Nałożyłem fartuch, maseczkę i rękawiczki. Za mną weszli asystenci, ubierając się w pośpiechu. Kiedy już byli gotowi, przystąpiliśmy do zabiegu.

Dialog z pacjentem jest psychoterapią. Wprowadza rannego w dobry nastrój. Pozwala lepiej znieść ból. A bóle przy zranieniu czaszki stwarzają kłopotliwe sytuacje. Nie zawsze udaje się znieczulenie miejscowe. Szczególnie cierpi pacjent przy rozległym zranieniu. Nie wszędzie można dotrzeć igłą, żeby znieczulić okostną. Narkoza eterowa także bywa problemem. Traci się kontakt z chorym i kontrolę nad jego odruchami.

Tymczasem pacjent rzekł: — Nie czuję bólu, doktorze.

— Tym lepiej. Sprawa przedstawia się obiecująco.

— Pocięła mnie pan?

— Nic podobnego. Owszem, kawałek kości wyjąłem. Krwawienie utrzymuje się, ale wkrótce złapiemy te naczynia.

— To jednak naczynia?

— A cóż pan myślał, majorze? Kto widział poturbowaną czaszkę bez uszkodzonych naczyń?

— Wszystko przez tego szaleńca. Tyle razy mówiłem mu, żeby był bardziej ostrożny, ale szofer jakby oszalał. Nie pomogły ostrzeżenia. I oto skutki.

— Tak, kierowcy zapominają się, jakby nie wiedzieli, że jeżdżą po serpentynach zdradliwych gór. O, teraz trochę zaboli, majorze.

— To głupstwo.

— Widzę, że pan jest odporny na ból.

— Owszem, doktorze.

— Był pan już kiedyś operowany?

— Tak, w Tobruku.

— Cóż tam się panu przydarzyło?

— Odlamek z miny utkwiał w lewym ramieniu.

— A kto operował?

— Doktor Sokołowski.

— To świetny spec od postrzałów.

— Tak jest. Zaproponował mi operację bez narkozy. Sam się później dziwił, że mogłem znieść ten ból bez znieczulenia ogólnego, jak on to nazywał. A zabieg operacyjny trwał dwie godziny.

— Aż tak długo?

— Odlamek tkwił w pobliżu jakiegoś naczynia i nerwu, a pan doktor nie chciał ich uszkodzić. Od czasu do czasu odkładał skalpel, brał strzykawkę i nakłuywał mięśnie. Trzeba przyznać, że po tych nakłuwaniach było mi trochę lżej.

— Długo trwał okres zdrowienia?

— Do dziś trwa, doktorze. Nerwoból często nie daje mi żyć.

— I co pan wtedy stosuje?

— Lekarze wykonują blokadę.

— Oczywiście nowokainą?

— Tak jest.

— Dobrze że pan nie jest uczulony na nowokainę. Przy nerwobólach jest to najlepszy sposób ulżenia człowiekowi.

— Tak, to jest cholerne cierpienie.

— Wiem. Mogę tylko panu współczuć.

— Pan to zna, panie doktorze?

— Znam od pacjentów. Często im wstrzykuje nowokainę do mięśni kikutów po amputacjach kończyn. Bóle kaulgiczne bywają nie do zniesienia.

— Cóż to za bóle kaulgiczne?

— Powstają przeważnie po dłuższym drażnieniu przez nieodpowiednie protezy. Niekiedy i z powodów bliżej nie określonych.

— Czyli tak z niczego?

— Coś w tym rodzaju.

— To u mnie może się utrwalić?

— Nic podobnego.

— Po czym pan wnioskuje?

— Nie nosi pan protezy, majorze.

— No, nie noszę. I ręka jest sprawna.

— Jest pan na dobrej drodze do wyleczenia.

— Ale ból nawraca, ręką bardzo uporczywy.

— Jak często?

— Raz w miesiącu.

(Cdn.)

czwartek

6.04.89

PROGRAM I

16.05. Polskie źródło.

16.25. Kwant.

17.15. Teleexpress

17.30. Patrol.

17.55. „Rok 1939. Prognozy” (I) — program dok.

18.20. Sonda.

18.50. Dobranoc.

19.10. „Teraz” — tygodnik gospodarczy.

19.30. Dziennik.

20.05. „Ośmiornica” (4) — serial wł.

21.10. Pegaz.

22.00. Studio Sport.

22.15. Polityka, politycy.

22.45. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. Rodzice i dzieci.

18.30. Magazyn „102”.

19.00. „Strachy na lachy” (2) — serial ang.

19.30. Puls.

20.00. „Demokracja po polsku” — program publicyst.

20.40. Waligórski kontra „Dyrektor teatru”.

21.00. Ekspres reporterów.

21.45. Studio teatralne „Dwójki”.

„Hotel pod Kulą Ziemią”.

22.35. Komentarz dnia.

22.40. Dobranoc dla dorosłych: „Listy heter”.

piątek

7.04.89

PROGRAM I

16.05. „Mieszkać” — wszechnica budowlana.

16.25. „Rambit” — teleturniej dla młodych widzów.

16.50. Okienko Pankracego.

17.15. Teleexpress

17.45. „4 lipca o świecie we Lwowie” — film dok.

18.50. Dobranoc.

19.10. Monitor rządowy.

19.30. Dziennik.

20.05. Teatr TV: „Narodziny i dzieje legendy, czyli rzecz o Panoramie Racławickiej”.

22.10. Czas.

22.45. Szkoła mistrzów: Jerzy Skolimowski.

23.00. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. Wrockowa lista przebojów.

18.30. Magazyn „102”.

18.45. PKF.

19.00. „W labiryncie” (14).

19.30. Dookoła świata.

20.00. „Brawo” — magazyn kult.

20.40. Opolskie konfrontacje Teatralne.

20.50. Antyczny świat prof. Krawczuka.

21.30. Panorama dnia.

21.45. Studio Sport.

22.10. Filmy Johna Hustona: „Sokół maltański”.

23.25. Komentarz dnia.

sobota

8.04.89

PROGRAM I

9.00. „Złotowłosa” — film fab. CSRS.

10.30. DT — Wiadomości.

10.40. Stare, nowe, najnowsze.

11.05. Azymut.

11.35. Koncert życzeń.

12.05. Wędrowki dalekie i bliskie.

12.30. Teatr Prozy: Fiodor Dostojewski — „Bracia Karamazow”.

15.15. „Filip z konopi” — komedia pol.

16.35. Losowanie Dużego Lotka.

16.45. „Flesz” — magazyn muz.

17.15. Teleexpress

17.30. Portrety: „Gdybym sam nie poszedł, to poszedłby ze mną...” — film dok.

18.30. Butik.
19.00. Dobranoc.
19.10. Z kamerą wśród zwierząt.
19.30. Dziennik.
20.05. „Szpital” — film fab. USA.
21.45. Tydzień w polityce.
21.55. Przegląd sportowy.
22.35. „Szafa” (I) — program o modzie.
23.20. DT — Wiadomości.
23.30. „Mściciele” (2) — serial jap.

PROGRAM II

15.00. Małe Kino: „Miasta świata — Bruksela”.
15.30. „5-10-15”.
17.00. Studio Sport.
18.30. „Wielka gra” — teleturniej.
19.15. Studio Sport.
20.00. Program rozrywkowy.
20.45. „Perkusje, fortepiany i...” — program muz.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Raj odłożony na później” (11 — ost.).
22.35. Komentarz dnia.
22.40. „W labiryncie” — powtórzenie.



niedziela

9.04.89

PROGRAM I

9.00. „Teleranek” oraz film z serii „Szwajcarscy robinsonowie”.
10.30. DT — Wiadomości.
10.35. „Wspólnota Pacyfiku” (6).
11.35. Kraj za miastem.
12.05. Koncert życzeń.
12.50. „Morze” — program publicyst.
13.10. Teatr dla dzieci: „Pogromca smoków” (II).
14.00. Marek Sierocki zaprasza.
14.25. Fotomagazyn „Powiększenie”.
15.00. Pieprz i wanilia: „Nieznany kraj”.
15.40. „Katarzyna” (2) — serial franc.
17.15. Teleexpress
17.30. Studio Sport.
18.00. Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.40. Antena.
19.00. Wieczorynka.
19.30. Dziennik.
20.05. „Rzeka kłamstwa” (6) — serial TVP.
21.35. Raport „7 dni”.
21.45. Sportowa niedziela.
22.45. „Znaki” — film dok.
23.15. DT — Wiadomości.

PROGRAM II

11.45. Jutro poniedziałek.
12.20. Kino Familijne: „Dom” (3 i 4).
13.20. Sto pytań do...
13.50. „Polacy” — film dok.
14.40. Podróże w czasie i przestrzeni: „Powiązania” (8).
15.35. Nowe organy kościoła Mariackiego.
16.05. Gawędy prof. Wiktora Zina.
16.20. Studio Hi-Fi (I).
16.35. Studio Sport.
17.30. Bliżej świata.
19.00. Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30. Orkiestra przyjaciół Zgorzelec-Goerlitz.
20.00. Studio Sport.
21.00. Studio Hi-Fi (II).
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Wichry wojny” (4) — serial USA.
22.45. Komentarz dnia.
22.50. Dobranoc dla dorosłych: „Listy heter”.

poniedziałek

10.04.98

PROGRAM I

16.05. Zwariowane rekordy.
16.25. „Luz” — program nastolatków.

17.15. Teleexpress
17.30. „27 do tablicy” (I).
17.40. Echa stadionów.
18.30. Laboratorium.
18.50. Dobranoc.
19.00. „27 do tablicy” (II).
19.10. „Gorące linie” — publicystyka międzynarodowa.
19.30. Dziennik.
20.05. Teatr TV na świecie: S. Michałkow — „Bałajkin i spółka”.
22.15. „27 do tablicy” (III).
22.45. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. Antena „Dwójki”.
17.45. Ojczyzna — polszczyzna.
18.30. Czarno na białym.
19.10. Tele-trans.
19.30. Życie muzyczne.
20.00. Program rozrywkowy.
20.30. Osądźmy sami.
21.15. Zamyślenia.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „W trymie rocka” — rep. Zola.
22.15. Biografie: „Emil” — rep. Zola.
23.10. Komentarz dnia.

wtorek

11.04.89

PROGRAM I

16.05. Relacja ze zjazdu Kółek Rolniczych.
16.25. „Tik-tak” oraz film z serii: „Cudowna podróż”.
17.15. Teleexpress
17.30. „Adwokat z Old Bailey” (5) — serial ang.
18.30. Klinika zdrowego człowieka.
18.50. Dobranoc.
19.10. Klub konsumenta „Stop”.
19.30. Dziennik.
20.05. „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (2) — serial CSRS.
21.00. Rzecznik rządu odpowiada.
21.25. Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.
22.20. „Zawsze po 21.00”
23.00. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. „Szokujące nowości. U progu sztuki współczesnej” (5).
18.30. „Epopeja Czerwonego Krzyża” — franc. film dok.
19.30. Studio Sport.
20.00. Non stop kolor: „Eric Clapton i przyjaciele”.
21.00. Powtórka z historii.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Dorastanie” (7) — serial TVP.
22.55. Komentarz dnia.

środa

12.04.89

PROGRAM I

16.00. Losowanie Ekspres i Super Lotka.
16.10. Scena TDC.
16.35. Wyprawy prof. Ciekawskiego.
17.00. Studio Sport oraz w przerwie ok. godz. 17.15 — Teleexpress.
18.50. Dobranoc.
19.10. Relacja ze zjazdu Kółek Rolniczych.
19.30. Dziennik.
20.05. „5 minut przed gwizdkiem” — pol. film fab.
21.30. Bogusław Klimczuk — „Kontynuacje”.
22.00. Raport.
22.35. Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia.
22.45. Echa dnia.

PROGRAM II

17.30. „Wiem wszystko” — teleturniej.
18.30. Ze wszystkich stron.
19.00. II Rzeczpospolita nieznana.
20.15. Klucz do nowej muzyki.
21.05. Opolskie Konfrontacje Teatralne.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „07 zgłoś się” (15).
23.45. Komentarz dnia.

Zasadnicza Szkoła Górnicza

KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO
„KATOWICE”

w Katowicach, ul. Scigały Nr 9

OGLASZA WPISY CHŁOPCÓW BEZ EGZAMINU WSTĘPNEGO

do klasy I (pierwszej) na rok szkolny 1989/90 o specjalnościach:

- ▼ górnik kopalni węgla kamiennego,
- ▼ mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- ▼ mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych,
- ▼ elektryk górnictwa podziemnego,
- ▼ monter teletechnicznych urządzeń w górnictwie,
- ▼ Szkoła Przysposobienia do Zawodu — 2 lata.

Warunki przyjęcia

- ukończona klasa ósma (SPZ — VI klasa szkoły podstawowej)
- wiek od 15 do 17 lat (SPZ — ukończone 16 lat życia)
- dobry stan zdrowia

SZKOŁA ZAPEWNI

Δ bardzo dobre warunki pomocy materialnej:

w klasach I (specjalność górnik kopalni węgla kamiennego)
— 14 500 zł,
(inne specjalności)
— 9000 zł,

w klasach II (specjalność górnik kopalni węgla kamiennego)
— 17 500 zł,
(inne specjalności)
— 11 000 zł,

w klasach III — 18 000 zł,

- ▼ bezpłatne podręczniki i przybory szkolne,
- ▼ uczniom b. dobrym miesięczną premię w wysokości 50 proc. pomocy materialnej,
- ▼ bezpłatne całkowite ubranie robocze i wyjściowe,
- ▼ wyjazdy na obozy letnie i zimowe w kraju i za granicą.

W ramach zajęć pozalekcyjnych można rozwijać własne zainteresowania w zespołach szkolnych:

- zespół muzyczny,
- zespół elektroniczny,
- zespół komputerowy,
- zespół żeglarski,
- zespół fotograficzny,
- zespół turystyczny,
- zespół plastyczno-dekoratorski i inne.

UCZNIOM ZAMIEJSCOWYM ZAPEWNI SIĘ

- ♦ pokoje 2- i 3-osobowe w internacie szkolnym,
- ♦ całodienne wyżywienie.

Po ukończeniu szkoły można kontynuować naukę w Technikum Górniczym dziennym lub wieczorowym.

K-124-0



41-506 CHORZÓW, UL. DYREKCYJNA 6

tel. 461-041 wewn. 712

ZATRUDNI



- ▼ stalowników
- ▼ operatorów urządzeń walcowniczych
- ▼ kowali
- ▼ tokarzy
- ▼ frezerów
- ▼ ślusarzy
- ▼ elektryków
- ▼ spawaczy
- ▼ murarzy
- ▼ zbrojarzy
- ▼ cieśli
- ▼ suwnicowych
- ▼ maszynistów lokomotyw
- ▼ palaczy kotłów
- ▼ manewrowych
- ▼ nastawniczych
- ▼ ustawiaczy pociągów
- ▼ pracowników straży przemysłowej,

a także pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.



OFERUJE

wynagrodzenie wg nowego systemu zawartego w porozumieniu. Szeroki zakres świadczeń finansowych obowiązujący w hutnictwie. Świadczenia socjalne. Zakwaterowanie dla samotnych pracowników zamiejscowych (tylko dla mężczyzn). Możliwość podnoszenia kwalifikacji w Zasadniczej Szkole Zawodowej, Technikum oraz na kursach wewnątrzzakładowych.

Chętni proszeni są o zgłaszanie się

w DZIALE KADR HUTY BATORY

k 109-0

Mikrokomputery

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-
PRODUKCYJNE

spółka jednostek gospodarki
uspołecznionej

08-110 SIEDLCE,

ul. Gen. Kleeberga 2,

tel. 262-65 telex — 84450

Oferujemy Państwu sprzęt
komputerowy klasy IBM w do-
wolnych konfiguracjach.

UWAGA!!!

Tylko u nas konkurencyjne ce-
ny i krótki termin realizacji za-
mówienia.

K-88-0

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

„GABRIELA”

w Łomży

z siedzibą w Kupiskach Starych 147

ZATRUDNI PILNIE

następujących pracowników:

1) Szefa — organizatora produkcji wy-
robów ze skóry licowej odzieżowej i skór
futerkowych,

2) Szwaczki i kuśnierzy biegłych w za-
wodzie,

3) Pracowników niewykwalifikowanych
do przyuczenia.

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia pod
nr. telefonu 54-03 lub w siedzibie Przedsię-
biorstwa. WYSOKIE STAWKI. Przedsiębior-
stwo zapewnia dowóz pracowników do pra-
cy.

K-158-0



KOLOROWE
TYNKI SZLACHETNE
— TERRAZYT
KOLOROWE PŁYTKI
ELEWACYJNE

w szerokiej gamie kolorów
poleca na sezon budowlany 1989 r.
**ZAKŁAD PRODUKCJI TYNKÓW
I OKŁADZIN SZLACHETNYCH**

18-400 Łomża, ul. Spokojna 210
tel. 41-41, 65-65, telex 852222

Gwarancja solidnej i szybkiej realizacji
każdego zamówienia.

ZAPRASZAMY!!!

K-125-0

**PRZEDSIĘBIORSTWO
HURTU SPOŻYWCZEGO**

Oddział Wojewódzki
w Łomży

ul. Gen. K. Świerczewskiego 54

URUCHOMI

na terenie miasta Łomży punkt
skupu opakowań szklanych, na
bardzo dogodnych warunkach.

Zainteresowanych prosimy o
kontakt z Działem Transportu,
Spedycji i Opakowań pod ww.
adresem, codziennie w godzi-
nach od 7.00—15.00 lub telefo-
nicznie pod numerem: 47-83.

K-169-0

BUDOWNICTWO URZĄDZEŃ GAZOWNICZYCH

„GAZOBUDOWA”

Zabrze, ul. Wolności 339

ZATRUDNI:

- inżynierów na stanowiska kierowników budów, robót ogólnobudowlanych i specjalistycznych,
- techników na stanowiska kierowników budów i mistrzów robót budowlanych i spawalniczych,
- murarzy,
- spawaczy,
- ślusarzy-instalatorów wod.-kan.,
- kierowców z I i II kategorią prawa jazdy,
- cieśli,
- elektryków,
- robotników budowlanych,
- dekarzy,
- operatorów sprzętu budowlano-montażowego,
- ładowaczy,
- tokarzy,
- dozorców.

Zakład zapewnia:

- 1) wynagrodzenie na podstawie zakładowego systemu wynagradzania,
 - 2) świadczenia dla pracowników czasowo przeniesionych,
 - 3) premie i nagrody wg obowiązującego regulaminu premiowania i nagradzania,
 - 4) bezpłatne zakwaterowanie w hotelach przyzakładowych i kwaterach,
 - 5) od 1 listopada do 31 marca bezpłatne posiłki regeneracyjne,
 - 6) deputat gałowy w ekwiwalencie pieniężnym,
 - 7) prawo zakupu 4 ton węgla rocznie,
 - 8) przewozy do pracy autobusami zakładowymi,
 - 9) każdemu dziecku pracownika gwarantujemy kolonie letnie i zimowe w atrakcyjnych miejscowościach górskich i nadmorskich,
 - 10) corocznie wczasy pracownicze w Zakopanem, Świnoujściu, Kołobrzegu, Dąbkach lub wczasy zagraniczne w NRD, na Węgrzech i w Jugosławii,
 - 11) możliwość korzystania z własnej wypożyczalni sprzętu sportowo-turystycznego,
 - 12) własne ambulatorium zakładowe wraz z gabinetem dentystycznym,
 - 13) zakład prowadzi roboty budowlano-montażowe za granicą.
- Szczegółowych informacji udziela Dział Organizacji i Kadr, Zabrze, ul. Wolności 339, pokój 103, telefon: 755-554 lub 755-553.
Zakład zastrzega sobie prawo doboru kandydatów.

NIE PRZYJMUJEMY PRACOWNIKÓW Z PORZUCENIA.

K-152-0

IZBA SKARBOWA

w Łomży

OGLASZA

przetarg na sprzedaż samochodu marki Polonez 1500 — rok produkcji 1981,
nr fabryczny 63569.

cena wywoławcza — 1 750 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 1989-04-20 o godzinie 11.00. Samochód
można oglądać w miejscu garażowania, tj. Łomża, ul. Kopernika 9a, w
przeddzień przetargu w godz. 8.00—13.00, oraz w dniu przetargu w godz.
8.00—10.00.

K — 174

ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

w Łomży, ul. Nowogrodzka 1

ZATRUDNI NATYCHMIAST

PRACOWNIKÓW O SPECJALNOŚCI:

I. Na stanowiska nierobotnicze:

1. Kierownika Zakładu Prefabrykacji Elementów Budowlanych „FADOM” w Łomży z wykształceniem wyższym lub średnim budowlanym z uprawnieniami budowlanymi.

II. Na stanowiska robotnicze:

1. Murarzy-tylnarzy
2. Cieśli budowlanych
3. Blacharzy-dekarzy
4. Brakarzy — wykształcenie średnie budowlane
5. Laboranta — wykształcenie średnie budowlane
6. Spawaczy-zbrojarzy
7. Betoniarzy

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Służby Pracowniczej, pokój nr 4, Łomża, ul. Nowogrodzka 1.

K-144

**PRZEDSIĘBIORSTWO
ZAGRANICZNE**

„GABRIELA”

w Łomży,

z siedzibą

w Kupiskach Starych 147

**wynajmie
OD ZARAZ**

w Łomży lub okolicach wolnostojący dom jednorodzinny, najchętniej umeblowany. Warunki wynajmu bardzo korzystne. Zgłoszenia kierować pod telefon 54-03 lub osobiście w siedzibie Przedsiębiorstwa

K 158a-0

OGŁOSZENIA DROBNE

CYKLINOWANIE, lakierowanie. Łomża, tel. 32-70, 23-23.

WYNAJME lub sprzedaż budynek produkcyjny niedaleko Łomży, Warszawa, tel. 44-51-67.

PRZEGLYDOWANIE z płyt compactowych na kasety magnetofonowe. Duży wybór płyt. Wiele nowości (799 pozycji). Łomża, ul. Wojska Polskiego 28 (środy i soboty w godz. 11.00—17.00).

SPRZEDAM dom mieszkalny w dobrym stanie. Wiesław Frąckiewicz, Srebrów 37, gmina Włocławek.

PILNIE sprzedam samochód Audi 100 diesel z 1980 roku z silnikiem na gwarancji. Wiadomość: Edward Dąbrowski, Siennica Świętych 1, gm. Czyżew.

NOWA Nysa, Zuka (1978) — sprzedaż. Szumowo, tel. 73 (po 20.00).

GOSPODARSTWO ogrodnicze prowadzi sprzedaż kwiatów ciętych. Cwałina, Łomża, ul. Nowogrodzka 250.

WARSZAWSKA firma „Zibo” zamontuje u Ciebie atrakcyjne okapy nadkuchenne, drzwi harmonijkowe, żaluzje, antywłamaniowe zabezpieczenie, wyszczerzenie drzwi. Tylko zadzwoni! Łomża 35-60.

g 20014

**Hydrobudowa
Poznań**



**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INŻYNIERYJNYCH BUDOWNICTWA**

ulica Sienkiewicza 22

60-958 Poznań

35 lat

w służbie ochrony środowiska naturalnego

WYKONUJE:

- ▽ kompletne oczyszczalnie ścieków wraz z kolektorami sanitarnymi, deszczowymi i ogólnospławnymi;
 - ▽ ujęcia i stacje uzdatniania wody wraz z magistralami dosyłowymi i rozdzielczymi;
 - ▽ pale fundamentowe, żelbetowe formowane w gruncie.
- Teren działania Przedsiębiorstwa obejmuje obszar całego kraju, w szczególności: woj. poznańskie, konińskie, kaliskie i piłskie. Prowadzi również roboty budowlane w eksporcie. Przedsiębiorstwo wykonując tak ważne zadania, zatrudnia pracowników we wszystkich zawodach budowlanych, zapewniając zamieszkowcom zakwaterowanie w hotelu robotniczym wzgl. na kwaterach prywatnych. Pracownicy „Hydrobudowy” korzystają z przywilejów przyspieszenia przydziału mieszkań spółdzielczych oraz pomocy z funduszu mieszkaniowego.

W ramach działalności społecznej prowadzimy własne ośrodki wychowawcze w Świnoujściu, Sierakowie i Skorzęcinie k. Gniezna. Szczegółowych informacji w sprawach zatrudnienia udziela Dział Spraw Pracowniczych w Poznaniu, ul. Sienkiewicza 22 pok. 615. Telefon 66-00-41 wew. 237 i 298.

K — 177-0

sprintem przez BOISKA

Terminarz rozgrywek rundy wiosennej klasy okręgowej (łomżyńsko-ostrolęcko-ciechanowieckiej):

2 kwietnia	godz. 14.00 — seniorzy i 15.00 — juniorzy
Olimpia — Ostrowia	
Orzeł — Mazovia	
Makowianka — Grom	
9 kwietnia	Grom — Wkra; godz. 13.00 i 14.00
Goworowo — Orzeł; godz. 14.00	
16 kwietnia	godz. 14.00 i 16.00
Olimpia — Mazovia	
Orzeł — Bug II	
Błękitni — Grom	
23 kwietnia	godz. 14.00 i 15.00
Grom — Orzeł	
Goworowo — Olimpia	
26 kwietnia	godz. 15.00 i 17.00
Przasnysz — Olimpia	
30 kwietnia	godz. 14.00 i 16.00
Olimpia — Bug II	
Start — Grom	
Orzeł — Narew	
3 maja	godz. 14.00 i 16.00
Płońsk — Orzeł	
Grom — Olimpia	
7 maja	godz. 14.0 i 16.00
Przasnysz — Grom	
Olimpia — Narew	
Orzeł — Makowianka	
13 maja	godz. 15.00
Grom — Mazovia	
14 maja	godz. 14.00 i 16.00
Wkra — Orzeł	
Płońsk — Olimpia	
21 maja	godz. 15.00 i 17.00
Goworowo — Grom	
Olimpia — Makowianka	
godz. 14.00 i 16.00	
Orzeł — Błękitni	
24 maja	godz. 15.00 i 17.00
Orzeł — Ostrowia	
Grom — Bug II	
godz. 14.00 i 16.00	
Wkra — Olimpia	
28 maja	godz. 15.00 i 17.00
Ostrowia — Grom	
Olimpia — Błękitni	
Start — Orzeł	
3 czerwca	godz. 15.00
Narew — Grom	
4 czerwca	godz. 15.00 i 17.00
Orzeł — Olimpia	
11 czerwca	godz. 15.00 i 17.00
Grom — Płońsk	
Przasnysz — Orzeł	
godz. 14.00 i 16.00	
Olimpia — Start	

Antoni G., mieszkaniec Gawrych, bawił w stolicy województwa w „Cafe-Bianco”. Wypił duże „co nie-co”, sam i w towarzystwie. Gdy po 22.00 opuścił lokal, napadło go dwóch młodych mężczyzn, wcześniejszych kompanów od wódki, którzy — pobawiając go — zabrali mu 40 tys. zł i zegarek elektroniczny. Młodzieniec wrócił do kawiarni, by się obmyć w łazience. Tam ponownie został napadnięty, tym razem nie zdążył zauważyć przez kogo, doznając dalszego uszczerbku na urodzie (napastnicy m.in. złamali mu kość nosa).

Ktoś włamał się do piwnicy przy ul. Turlejskiego w Łomży. Zainteresowała go nowa motorynka, a dokładniej — jej części. Po wymontowaniu wszystkiego, co dało się odkręcić, zostawił gołą ramę.

23-letni kawaler z Grajewa, Dariusz P., biesiadujący w restauracji „Panorama”, bez powodu wpadł nagle w furję i zaczął demolować lokal. Zdążył m.in. połamać krzesło, wybić szybę w drzwiach i wylać zamki. Prokurator zastosował wobec niego poręczenie majątkowe w wysokości 100 tys. zł i dozór milicyjny.

Aresztowano Mirosława D., jednego z uczestników włamania w nocy z 8 na 9 lutego br. do kiosku „Ruch” i sklepu galanterijnego w Grajewie.

Z KRONIK MO

Uwaga naiwni! Na terenie województwa działa oszust podający się za pracownika PPS. 20 marca zaproponował Stanisławowi M. z Puławy sprzedaż — rzekomo przydziałowych — 600 kilogramów paszy. Ciągnikiem Stanisław M. podjechał pod zakład, mężczyzna wziął od niego dowód osobisty i 40 tys. zł, po czym skierował się w stronę zakładowej bramy. Czas mijał, facet nie wracał, rolnik zaczął się denerwować. Po godzinie poszedł do portierni, by dowiedzieć się, że od dłuższego czasu nikt do zakładu nie wchodził. W podobnych okolicznościach, tydzień wcześniej, oszust nabrał innego rolnika. Za 500 kg paszy wziął 30 tys. zł i dowód osobisty.

22 marca o godzinie 1.10 posterunek MO w Grabowie powiadomiony został przez mieszkańca tejże wsi o włamaniu do jego samochodu i kradzieży koła zapasowego. Użyto psa tropiącego, który po przejściu śladem około 1,5 km odnalazł w pobliżu wsi Grabowskie porzucone koło, a mniej więcej 100 metrów dalej, ukrytego w zaroślach, złodzieja.

W Łomży, w mieszkaniu przy ul. Wiejskiej, doszło po pijanemu do sprzeczki między Marią K. i jej konkubinem, Stanisławem K. Poszły w ruch pięści i pogrzbacz. Kobieta doznała m.in. głębokiej rany uda i — prawdopodobnie wskutek wykrwawienia się — zmarła.

Na trasie Szczuczyn—Chojnowo kierujący syreną Wojciech K. zjechał nagle na lewy pas jezdni i uderzył czołowo w furmankę. Koń zginął na miejscu, furmanka i syrena zostały uszkodzone, a poturbowany woźnica trafił do szpitala. Probierek trzeźwości, użyty wobec obu mężczyzn, wykazał, że Wojciech K. znajdował się pod wpływem alkoholu.

Mieczysław G., 49-letni mieszkaniec Zambrowa, został pobity przed barem kawowym „Zambrowianka” przez Andrzeja Jerzego B. Następnego dnia Mieczysław G. zmarł. Na razie jeszcze nie wiadomo, czy przyczyną śmierci było właśnie owo pobicie.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

SPRZEDAM samochód Polonez z 1983 roku. Jan Wierzbicki, Grajewo ul. 23 Stycznia 6. K-1713

„ZUKA” (składak 1989) sprzedam lub zamienię na „Nyse”. Łomża, tel. 68-637 K-3026

NISSAN Sunny 1986 r. — sprzedam. Łomża 50-68. K-3034

MURARZY, malarzy zatrudnię. Łomża, tel. 57-17. K-3036

GLAZURĘ 100 m sprzedam. Zdzisław Mroczkowski. Glinki poczta Słucz. K-3039

POLONEZ (1988) SLE 1500 — pilnie sprzedam. Łomża, ul. Jakubowskiego 73. K-3046

PILNIE sprzedam Fiata 126p (1984) i Poloneza (1986 r.) Łomża, tel. 28-24 (po 15.00). K-3047

Wyrazy szczerego współczucia

koleżance HALINIE RACHUBKA

z powodu zgonu

MATKI

składają:

dyrekcja i współpracownicy Muzeum Okręgowego w Łomży.

k-197

Wyrazy szczerego współczucia Ordynatorowi Oddziału Płucnego w Łomży

lek. med. LEONOWI JANOWI SĘKOWI

z powodu zgonu

TEŚCIA

składają:

współpracownicy Oddziału

k-3038

Wyrazy głębokiego współczucia

Kol. BOGUMILE KULESZA

z powodu śmierci TEŚCIOWEJ

składają:

dyrekcja i współpracownicy RSW „Prasa-Książka-Ruch” O/Łomża

k-201

INFORMACJE KULTURALNE

15

KONTAKTY
1989-04-09

☐ Niezwykłe wydarzenie będzie miało miejsce w piątek, 7 kwietnia w Łomży: w trzech salach wystawowych — w Muzeum Okręgowym, MDK-DST i galerii BWA — odbędą się trzy wernisaże wystaw, na których zaprezentowana zostanie twórczość wybitnego malarza i grafika urodzonego w Łomży, a mieszkającego obecnie w Warszawie — Jana Dobkowskiego. Obrazy olejne i grafiki Jana Dobkowskiego oglądać będzie można w Łomży przez dwa tygodnie.

☐ W dniach 8—9 kwietnia w Miejsko-Gminnym Domu Kultury w Rajgrodzie odbędą się eliminacje wojewódzkie XXXIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, połączone z warsztatami. Swoje umiejętności prezentować będzie młodzież recytująca i śpiewająca poezję. W charakterze jurorów wystąpią: Adam Laskowski, reprezentujący dział teatralny Polskiej Agencji Artystycznej „Pagart”. Jan Zdziarski z Zarządu Głównego TKT oraz aktorka Teatru Studio — Irena Jun.

☐ WDK zaprasza w środę, 12 kwietnia (godz. 17.00, pokój 309) wszystkie osoby zainteresowane kulturą słowa, poprawnością mowy oraz analizą i interpretacją tekstu literackiego.

☐ Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Okręgu w Białymstoku, ogłosił II edycję konkursu poetyckiego „O buławę hetmańską”. Może wziąć w nim udział każdy twórca, który nadesłanie opatrzonego godłem zestaw pięciu wierszy w pięciu egzemplarzach maszynopisu. Do wierszy należy dołączyć zaklejona kopertę z powtórzonym godłem, dokładnym adresem i numerem telefonu. Tematyka utworów dowolna. Termin nadsyłania prac upływa 20 kwietnia (adres: ZNP — Zarząd Okręgu, ul. Curie-Skłodowskiej 3, 15-959 Białystok).



„Meteor” CIECHANOWIEC: 6—7.04 — „Podróż do Indii”, ang., od 1. 12; 8—9.04 — „Boskie ciała”, USA, od 1. 12; 11—13.04 — „Critters”, USA, od 1. 12.

„Roma” GRABOWO: 6—7.04 — „Misja specjalna”, pol., od 1. 15; 8—9.04 — „Szkola kochanków”, pol., od 1. 15; 11—12.04 — „Szkoda twoich lez”, pol., od 1. 15.

„Relax” GRAJEWO: 6—9.04 — „Most na rzece Kwai”, ang., od 1. 15; 10—12.04 — „Trójkąt Bermudzki”, pol., od 1. 15.

„Oaza” JEDWABNE: 8—9.04 — „Śmierć Johna L.”, pol., od 1. 18; 12—13.04 — „Uciekający pociąg”, USA, od 1. 18.

„Wrzos” KOLNO: 7—8.04 — „Kronika wypadków miłosnych”, pol., od 1. 15; 9—10.04 — „Piękne jest życie”, jug., od 1. 18; 12.04 — „Trzech ojców”, franc., od 1. 15.

„Millenium” ŁOMŻA: 7—10.04 — „Maski”, franc., od 1. 15; 11—12.04 — „Żyj i pozwól umrzeć”, USA, od 1. 15.

„Saturn” STAWISKI: 6—7.04 — „Tajemnica pani Wong”, ZSRR, od 1. 12; 8—9.04 — „Wetherby”, ang., od 1. 18; 11—12.04 — „Skok jaguara”, jug., od 1. 15.

„Wars” WYSOKIE MAZOWIEC: 7—9.04 — „Niezwykła podróż Baltazara Kobera”, pol., od 1. 15; 11—13.04 — „Pokój z widokiem”, ang., od 1. 12.

„Kosmos” ZAMBROWO: 6—9.04 — „Commando”, USA, od 1. 15; 10—12.04 — „Szkoda, że cię tu nie ma”, ang., od 1. 15.

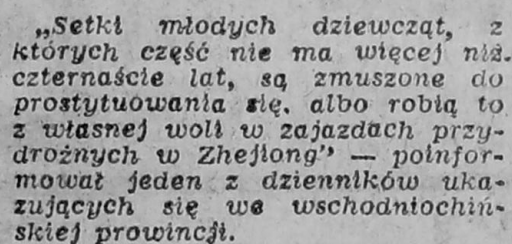
z tygodnia na tydzień



KONTAKTY

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszcuk, Stefan Ostrowski, Gabriela Szczesna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski. Fotoreporter: Gabor Lőrinczy. Korekta: Jolanta Pawluk, Bożena Borowska-Beszta. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kołowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianik, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska. KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel. ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz. 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne — dyr. mgr Witold Sajkowski, kierownik Oddziału Gaze — Czesław Stanek. Stanistaw Fajst. Zam. 467/89. Nakład 20.100. PL ISSN 0208-6840. Nr indeksu 36-428. Ogłoszenia: przy m. Biał. Reklam: Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty” 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów T-2.

konszachty



I jeszcze o Chinach. „Za czasów rewolucji kulturalnej prostytutkę karano się z pełną surowością — wspomina dawne dobre czasy jeden z ówczesnych hunwejbów na łamach pekińskich gazety. — Strzygło się im głowy do gołej skóry, dwadzieścia bambusów wpletył do obozu pracy na rehabilitacyjne, dziesięcioletnie szkolenie. Działaj nawet w twarz nie można takiej uderzyć, bo zaraz podniesie się uruwa na temat praw człowieka.”

KUPON nr 20

To wpisać numer
wybranego rysunku

(„Kurier Szczeciński”)

(„Tygodnik Polski”)

(3)

Polaki dyktant zdaje się mieć zatem podłoże natury zdrowotnej: żyć w miarę, zdrowo i biednie, czy też bogacąc się wyciągnąć nogi? Polak chętnie odda życie za wolność naszą i waszą, ale bardzo jest wątpliwe, czy zechce nolec na polu pracy.

STRONNICTWO PRACY DOTOWANEJ

DES

1		2	3		4		5		6
		7							
8	9				10			11	
12							13		
					14	15			
16		17		18					
19				20			21		22
23						24			
				25					
26						27			

POZIOMO: przesad, rozped, salotka, monter, komnata, Atlanta, sweater, tawerna, Medyka, kartac PIONOWO: plasek, ralom, sitwa dramat, szynka, tetent, obwieś, natryt tartak, lewar, nerka alasz.

Książki wylosowali: ANNA SWITKA (Chelm), URSZULA NOWINSKA (Poznań), RENATA MINCZEWSKA (Białystok).